Nr 259. Kraków, Niedziela 10 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Wznawiając niniejsze artykuły, sprawimy niewątpliwie niezmierną przyjemność *Hałyczaninowi* i znamienitemu mężowi stanu z Bóbrki, p. Romańczukowi, który dzięki niepojętej „niewdzięczności“ wyborców, skazany na milczenie w kraju, wylewa obecnie nadmiar wymowy swej i — żółci w parlamencie wiedeńskim, oraz w rozmaitych wiecowych i niewiecowych odezwach. Przelewa swoim zwyczajem z pustego w próżne, w przekonaniu, że robi wielką politykę.

Czytelnicy znają oczywiście ostatnie przemówienie p. Romańczuka w Izbie deputowanych Rady państwa i wiedzą, w jaki sposób słynny krasomowca bóbrecki zgromił *du haut de sa grandeur (grandeur méconnue)* p. prezydenta gabinetu i jednym zamachem zniszczył pomyślne wrażenie jego deklaracyi. Los nie poskąpił p. Romańczukowi niezwykłych darów, z których najcelniejszym jest: wyborne przekonanie o sobie. Brak autokrytyki, to nieraz warunek jeśli nie powodzenia, to rozgłosu. A o rozgłos idzie teraz głównie temu mężowi, który zbankrutował na wszystkich polach swojej dotychczasowej działalności i powiada, że jest poprostu — męczennikiem, a miał być tryumfatorem. Zrzucił płaszcz purpurowy i wawrzyny, wziął palmę w rękę i — jazda! Zmieniła się dekoracya i charakterystyka zewnętrzna — człowiek został ten sam.

Pamiętamy przecież doskonale, z jakim patosem i pewnością siebie p. Romańczuk wygłosił ową słynną mowę w Radzie państwa, stawiającą na czele postulatów ruskich: utworzenie osobnej, skromnej posady — ministra. Zaczęto śmiać się po cichu, ale wielki mąż ani drgnął. Nie udało się nad modrym Dunajem — pomyślał — uda się w kraju, jeśli nie we Lwowie, to — w Bóbrce. Powodzenie można mieć zawsze, trzeba tylko wybrać stosowną miejscowość.

Więc gdy w Sejmie lwowskim znane frazesy nie odniosły skutku, gdy doszło do tego, że p. Romańczuk nietylko nie otrzymał owej skromnej posady ministra bez teki, lecz nawet przestał być „głową“ klubu w Wiedniu i sejmowego klubu we Lwowie, udał się do Bóbrki i w swoim organie *Dile* zainicyował swój — tryumf.

Nigdy jeszcze żaden upadający na arenie gladyator nie otrzymał tyle oklasków, ile adresów do p. Romańczuka, adresów hołdowniczych, wydrukowało *Diło*. Czytelnicy tego znakomicie redagowanego organu przez cały szereg dni nie innego nie mieli przed oczyma, tylko „dalsze ciągi“ elukubracyj bóbreckich, a potem niekończącą się listę adresów. A pan Romańczuk rósł — w przekonaniu własnem. Tymczasem świat szedł dalej. I stało się, co się stać musiało. P. Romańczuk, zasłuchany w hymn swoich chwalców i zapatrzony w samego siebie i p. Teliszewskiego, nie zwrócił uwagi, że czyni się wokoło niego pustka. „Samotność! cóż po ludziach, czem śpiewak dla ludzi!“ — powtarzał sobie bóbrecki mąż stanu — i rósł ciągle, jak na drożdżach — zawsze w przekonaniu własnem. Aż wreszcie doszło do tego, że przy ostatnich wyborach — mandatu sejmowego nie dostał. Mniejszego pokroju mąż byłby powiedział sobie: „Źle! Zdaje się, iż moja dotychczasowa polityka, dwuznaczna, niejasna, kokietująca raz z rządem, to znów z moskalofilami przeciw rządowi, to z radykałami przeciw moskalofilom i rządowi, to wreszcie przeciw radykałom z „narodowcami,“ a zawsze przeciw Polakom — była niepraktyczna. Nie zostałem ministrem, przestałem być „głową,“ ba, nawet posłem mnie nie wybrano“... Mniejszego pokroju mąż, powiedziawszy tak sobie, byłby albo wyjechał na stałe do Bóbrki i cofnął się do „zacisza,“ albo starałby się racyonalnie zmienić kierunek, który się okazał fałszywym. P. Romańczuk w mądrości swej osądził inaczej. Umiał on pojąć, że człowiek zbankrutowany najmniej ryzykuje, bo nic już stracić nie może, i — pojechał do Wiednia.

Cały kraj, bez wyjątku: duchowieństwo, szlachta, Wydział krajowy, stan urzędniczy, wszystkie instytucye i korporacye wyraziły Kazimierzowi hr. Badeniemu wdzięczność swą i uznanie za siedmioletnie jego rządy na stanowisku Namiestnika. Nawet przeciwnicy przyznali, ile Galicya mu zawdzięcza — nie było nikogo, ktoby zaprzeczył wielkim zasługom tego Namiestnika, który posiadł miłość kraju i pełne zaufanie Monarchy.

Zwykły śmiertelnik byłby zamilkł wobec tego powszechnego głosu. Trzeba zaiste wielkiej odwagi — odwagi *sui generis* — wielkiego przekonania o sobie i zupełnego braku autokrytyki, aby przeciw powszechnemu głosowi, twierdzącemu, że coś jest białe — krzyknąć: *Veto!* to czarne! Tej odwagi, tego szczęśliwego przekonania o sobie, tego całkowitego braku autokrytyki nikt chyba nie odmówi p. Romańczukowi, który, poczuwszy, że jest „niczem,“ palnął sobie mówkę w imieniu „wszystkich.“ *Les extrêmes se touchent.* Cały kraj mówi do byłego Namiestnika: „Byłeś mądrym i energicznym w kierowaniu sprawami; byłeś sprawiedliwym i zacnym w działaniu, ufamy tobie najzupełniej, a składamy ci należny hołd za twoją dodatnią i niezmordowaną pracę.“ A słynny mowca bóbrecki, z całym spokojem pozbawionego krępującej autokrytyki męża, głosi w parlamencie wiedeńskim: „Rządy byłego Namiestnika były destrukcyjne; wywołały powszechne (!) rozgoryczenie, zaostrzyły nienawiść wśród warstw społecznych i narodowości, osłabiły wśród ludu świadomość prawa i prawnego bezpieczeństwa, sprowadziły demoralizacyę i korupcyę średniego stanu i pracy, protekcyę, nepotyzm i gospodarkę klik.“

Człowiek ma w swej naturze to, że łatwo przywyka do rozmaitych niezwykłych zjawisk i nie zwraca na nie uwagi. I trzeba dopiero zestawić i wyraźnie mu wykazać jaskrawość pewnych społecznych czy politycznych objawów, aby się zadziwił. Kto porównał głos powszechny kraju, który niedawno żegnał swego namiestnika, a potem witał go na stanowisku prezesa gabinetu, z tym głosem p. Romańczuka — ten niewątpliwie zdumieć się musi nad tym objawem bezgranicznej zarozumiałości jednego, który stawia się ponad wszystkich; nad tym głosem politycznego bankructwa, które chce zagłuszyć całą opinię kraju. I nietylko zagłuszyć pragnie, ale przekonane jest, iż już zagłuszyło. Proszę czytać artykuły *Diła*, w których niepodpisany lub podpisany *Postupyszyn* (p. Romańczuk pod pseudonimem) głosi swe tryumfy wiedeńskie. „Pan prezydent ministrów — pisze *Diło* — słuchał tej mowy chmurny, zakrywał twarz w dłonie.“ A potem opowiada o kolosalnem wrażeniu, jakie słowa mowcy bobreckiego wywarły w Izbie. Jeden z Niemców liberałów powiedział: *Das war eine scharfe Rede!* drugi poseł niemiecki orzekł: *Das ist unglaublich, was dort bei Ihnen geschieht!*

Rzeczywiście: *das ist unglaublich*, aby człowiek, który, jak p. Romańczuk, od tylu lat bierze udział w życiu parlamentarnem, zgodził się na takie stanowisko: po jednej stronie cała opinia kraju, po drugiej — on; po jednej stronie zdrowy rozsądek i logika, po drugiej słowa jego i *eine scharfe Rede* — bez skutku.

Na seryo nawet tego traktować niepodobna. Lecz może jeszcze w dalszym ciągu będziemy mieli sposobność przypatrzyć się zarzutom p. Romańczuka co do ostatnich wyborów i zbadać, jak bardzo on i jego organ *Diło* oraz moskalofilski *Hałyczanin* usiłują bałamucić opinię publiczną w tej sprawie. Tonący brzytwy się chwyta — dla bankrutów politycznych taką brzytwą jest — kłamstwo.

Przegląd polityczny.

Kraków 9 listopada.

Podajemy we właściwej rubryce sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, które zapowiadało się burzliwie, skoro wniesiono aż dwie interpelacye i postawiono nadto wniosek nagły w sprawie niezatwierdzenia wyboru p. Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Rzeczywiście posiedzenie było burzliwem, a prezydent Izby zmuszony był nawet zarządzić opróżnienie galeryi, zapełnionej wczoraj przez ludzi, powołanych do odegrania roli „ciężko dotkniętej ludności wiedeńskiej.“ Na interpelacye złożył bezzwłocznie hr. Badeni deklaracyę, którą poniżej ogłaszamy w całości. Już to pokrzyżowało plany posłów, zapisanych do głosu dla umotywowania nagłego wniosku p. Pattaia. Czytając te mowy, wynosi się wrażenie, że szczególnie pp. Pattai i ks. Liechtenstein bardzo starannie przygotowali z góry swoje wywody i powtórzyli je tak dokładnie, że nie mogli uwzględnić w nich deklaracyi hr. Badeniego. P. Pattai i ks. Liechtenstein rozdzielili między siebie materyał, dostarczany przez dwa dni przez *W. Volksblatt* i *Reichspost*, tak sumiennie, że nie opuścili nawet zbitych już bajek o pogotowiach wojskowych, o ostrych ładunkach w karabinach żołnierzy i t. p. i t. p. Ale to dziwniejsze, że i po deklaracyi hr. Badeniego, wszyscy mowcy opozycyjni najspokojniej, a raczej najgwałtowniej powtarzali wszystkie zarzuty, podane im przez prasę partyjną, mimo że zarzuty te zbite zostały najzupełniej w mowie prezydenta ministrów. Słyszano bez przerwy zarzut o presyi węgierskiej, o nacisku lewicy i t. p. Oczywiście takie mechaniczne reprodukowanie zarzutów musiało osłabić wrażenie przemówień opozycyjnych.

Z mowy ks. Liechtensteina bez uwagi nie można pozostawić dwóch ustępów. W jednym wspomniał o możności osłabienia węzłów, łączących Wiedeń z dynastyą, a to wskutek niepotwierdzenia p. Luegera. Ustęp to charakterystyczny wobec zapewnień lojalności, których partya księcia nie szczędziła przed rozstrzygnięciem sprawy burmistrzowskiej. Z naszej strony potępić musimy usiłowanie łączenia sprawy p. Luegera z uczuciami dynastycznemi ludności. Ks. Liechtenstein uważał także za stosowne przemówić imieniem Polaków i zapewnić, że prawie wszyscy członkowie Koła polskiego oświadczyli się prywatnie za potwierdzeniem wyboru p. Luegera. Z dwóch powodów dziwić się trzeba temu postąpieniu człowieka o tym, co ks. Liechtenstein poziomie towarzyskim. Naprzód wogóle przytaczanie — prawdziwych na wet — enuncyacyj prywatnych w celach publicznych jest rzeczą niewłaściwą; powtóre zaś nierycerską jest rzeczą podnosić tego rodzaju sprawy w formie ogólnikowej w tym celu, aby uniemożliwić zaprzeczenie. Boć juźci 50 posłów polskich nie mogło po kolei odpierać tego twierdzenia księcia.

I p. Lueger nie miał wczoraj szczęśliwego dnia. Usiłował on ze słów hr. Badeniego, iż nie będzie przytaczał wszystkiego, co przeciw p. Luegerowi przemawia, wysnuć insynuacyę, że prezydent gabinetu myślał o osobistych jakichś, niepolitycznej natury zarzutach. Chciał skonstruować sobie niejako obrazę honoru osobistego. Otóż usiłowanie to dowodzi tylko, że na ten jedyny zarzut, który rząd przeciw niemu podniósł, na zarzut demagogii odpowiedzieć nie umiał. Bardzo też słusznie prezes gabinetu nie odpowiedział wcale na „wyzwanie“ p. Luegera, bo musiałby poprostu powtórzyć to, co poprzednio był powiedział. Nawet szczegółowe uzasadnianie niedopuszczalności wyboru p. Luegera ze względu na jego polityczną przeszłość, było zbyteczne, bo przecie tu chodzi o tę przeszłość, o jego działalność publiczną jako całość, a nie o tę lub ową mowę, o ten lub ów program. P. Lueger sam powiedział: „mnie wszyscy znają.“

P. Lueger wspomniał jednak o rokowaniach, jakie z nim prowadził namiestnik hr. Kielmansegg. Wyznajemy, że niezupełnie rozumiemy tych rokowań. Najprawdopodobniej odegrały tu zbyt silną rolę reminiscencye hr. Kielmansegga z czasów gabinetu ks. Windischgrätza. Czy reminiscencye te w epoce hr. Badeniego były na miejscu, to inna sprawa, sprawa, którą hr. Kielmansegg sam ze sobą załatwić musi.

Z głosów prasy polskiej o niezatwierdzeniu wyboru Luegera burmistrzem miasta Wiednia, przytaczamy następujące wywody lwowskiego *Przeglądu*: „Decyzyę rządu w tej kwestyi uważamy jako całkiem odpowiednią. Gabinet działał niezawodnie całkiem samodzielnie, nie ulegając żadnym sympatyom, ani uprzedzeniom. Przedmiotowo rozważył pytanie: czy p. Lueger dostarcza osobistych rękojmi, że będzie w sposób odpowiedni zawiadował olbrzymiem miastem? Odpowiedź musiała wypaść przecząco. P. Lueger od 10 lat „wsławił“ się jako nieznużony i zręczny agitator, uciekający się do najradykalniejszych środków w myśl maksymy: *Flectere si nequeo superos, acheronta movebo* (w dowolnem tłómaczeniu: „Gdy nie mogę nagiąć przed sobą wyższych sfer, to rozruszam motłoch“). Wprawdzie *Times* dopuścił się przesady, porównywując Luegera ze znanym więcej z Szekspira („Król Henryk VI“ 2-ga część), niż z podręczników historycznych, Jack'em Cade'm, który w roku 1450 wszczął rokosz w Londynie. Może najstosowniejszą analogię tworzy głośna w Anglii pod koniec zeszłego stulecia sprawa warchoła Wilkesa, której zawdzięczamy sławne „Listy Juniusza.“ Bądź co bądź Dr Lueger dotąd słynął jedynie jako namiętny agitator, a mowa, którą wygłosił po swym wyborze na burmistrza, jak to dziś słusznie zaznacza *Fremdenblatt*, nie zawierała żadnej zapowiedzi, aby p. Lueger zamierzał zerwać ze swą przeszłością agitacyjną, aby nie użyć wyrażenia dosadniejszego. W takich okolicznościach rząd nie mógł się spodziewać, że p. Lueger będzie w sposób odpowiedni rządził miastem, a więc też nie mógł Monarsze zalecić jego potwierdzenia.“ *Przegląd* uważa za rzecz dziwaczną, aby polski dziennik zapalał się do p. Luegera. „P. Lueger — pisze *Przegląd* — systematycznie w Radzie państwa Koło polskie obrzucał obelgami, p. Jaworskiego w r. 1892, p. Madeyskiego w roku zeszłym napadał w sposób brutalny. Jeżeli takim człowiekiem zachwyca się dziennik polski, widzimy w tem fatalny brak poczucia solidarności narodowej. Na decyzyę gabinetu wprawdzie ta kwestya naszych uczuć z pewnością nie oddziałała, ale nie mamy żadnego powodu ubolewać nad tem, że p. Lueger z innych powodów nie otrzymał zatwierdzenia.“

Kuryer Poznański zaznacza, iż w opinii gabinetu przeważyły argumenta przeciwne zatwierdzeniu Luegera, a „przedewszystkiem zapewne obawa, że p. Lueger, który dotąd wsławił się jedynie jako agitator, niepogardzający najradykalniejszymi środkami agitacyi, nie posiada kwalifikacyi do normalnego kierowania stolicą, liczącą $1\frac{1}{3}$ miliona mieszkańców.“

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze wypełniła niemal w całości sprawa niepotwierdzenia wyboru dep. Luegera na burmistrza m. Wiednia. Na początku posiedzenia wnieśli dep. Steinwender i Hauck odnośną interpelacyę, podaną wczoraj w depeszach.

Po krótkiej dyskusyi nad stojącem na porządku dziennym obrad sprawozdaniem o zwołaniu ankiety rolniczej przerwano rozprawy, poczem dep. Pattai przedłożył następujący wniosek nagły: „Wzywa się rząd, aby podał powody, które go skłoniły do przedstawienia Najjaśn. Panu wniosku o niezatwierdzenie wyboru Dra Karola Luegera na burmistrza m. Wiednia.“ Wniosek podpisali: Pattai, Rigler, Polzhofer, Kaiser, ks. Liechtenstein, Gessmann, Hoffmann-Wellenhof, Schlesinger, Scheicher, Troll, Steinwender, Jax, Hauck, Morsey, Ebenhoch, Dipauli, Gasser, Zehetmayr, Peitler, Oberndorffer, Schorn, Lienbacher i Schieder.

Pierwszy zabrał głos prezes ministrów hr. Badeni i przemówił w te słowa:

Na szereg interpelacyj, wniesionych w ciągu i na końcu dzisiejszego posiedzenia, jakoteż na wniosek nagłości chcę bezzwłocznie odpowiedzieć i przez to dać wysokiej Izbie dowód, że rząd uważa za swoją zasadę ponosić odpowiedzialność za każdy swój krok w całej pełni i z całym naciskiem. (Brawo).

W sprawie interpelacyi dep. Haucka i towarzyszy, zwracającej się do mnie z zapytaniem, czy namiestnik dolno-austryacki otrzymał polecenie, aby Drowi Luegerowi proponował za warunek potwierdzenia jego wyboru, złożenie mandatu do Rady państwa — mogę z całą stanowczością oświadczyć, że gabinet, ani namiestnik tego rodzaju warunku nie stawiał Drowi Luegerowi (Żywe protesty na ławach antysemitów. — Dep. Gessmann: To niemożliwe. — Ks. Liechtenstein: Każdy z nas może przysięgać. — Długa wrzawa).

Również nieprawdą jest, jakoby Drowi Luegerowi, w razie złożenia mandatu, obiecano uzyskanie Najwyższ. zatwierdzenia. Prawdą zaś jest, że namiestnik Dolnej Austryi, który, jako biegły znawca ogromu i rozciągłości wiedeńskiej administracyi gminnej, jakoteż wynikających ztąd urzędowych obowiązków burmistrza, a wreszcie ze względu na dotychczasowy zwyczaj, miał wątpliwości, czy oba te zajęcia dadzą się połączyć — że namiestnik w rozmowie z Drem Luegerem zapytał się go, czy zamierza swój mandat zatrzymać nadal także w razie potwierdzenia wyboru przez Najj. Pana. (Poruszenie i śmiechy na ławach antysemitów). Dla uzupełnienia pozwalam sobie zauważyć, że kiedy przyjmowałem Dra Luegera, zastrzegłem się wobec niego wyraźnie, jakoby zatrzymanie, lub złożenie mandatu miało jakąkolwiek wagę dla kwestyi potwierdzenia wyboru. (Dep. Lueger: To prawda).

Przechodzę teraz do odpowiedzi na interpelacyę dep. Steinwendera i tow. W związku z nią jest wniosek nagłości dep. Pattaia i tow. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że rząd zasadniczo niema absolutnie obowiązku tłómaczyć się z powodów aktu, leżącego wyłącznie w sferze jego egzekutywy, jakim jest przedłożony Monarsze wniosek niezatwierdzenia wyboru Dra Luegera na burmistrza stołecznego miasta Wiednia. Za ten swój krok, nie jest rząd przed nikim odpowiedzialny, jak tylko przed Monarchą, naszym najmiłościwszym Cesarzem i władcą (Protesty antysemitów i Młodoczechów) i — przed własnem sumiennem przekonaniem.

Stwierdzając ten zasadniczy moment, nie chcę mimo to bynajmniej pozostawiać przedmiotu bez odpowiedzi, a raczej w kilku słowach przedstawić stanowisko, przez rząd zajęte. Usiłowaniem mojem przytem będzie liczyć się z tą okolicznością, że idzie o członka tej wysokiej Izby, i starać się będę, o ile możności, o oszczędzanie osobistych momentów. (Deput. Lueger: Proszę, bez oszczędzań!).

Przewidziana w § 25 statutu gminnego dla Wiednia ewentualność niepotwierdzenia obranego przez większość burmistrza nie stoi, zdaniem rządu, w żadnej sprzeczności z zasadą autonomii. Wspomniany paragraf, uchwalony przez ciało autonomiczne, sejm krajowy, ani sam sobie, ani w praktycznem zastosowaniu nie może być uważany za naruszenie samorządu gminnego, w przeciwnym bowiem razie naruszeniem samorządu byłoby samo istnienie § 25.

Formalnie zatem postępowanie rządu było zupełnie ustawą uzasadnione; niemniej także pod względem materyalnym.

Z tego właśnie powodu, że Korona ma środek zapobiedz, na wniosek rządu, objęciu urzędowania przez kandydata, za nieodpowiedniego uznanego — jest rząd w możności, wobec ruchu wyborczego i kształtowania się stronnictw, o ile te poruszają się w ściśle ustawowych ramach, zachowywać się całkiem objektywnie, wolny od troski, aby polityczny zarząd stołecznego miasta z ludnością przeszło $1\frac{1}{4}$ milionową, nie dostał się ewentualnie w niepowołane ręce. (Protesty na ławach antysemitów). Zdaniem rządu i według *ratio legis*, nie może być uwzględnione wotum większości, skoro tylko niema niewątpliwej i należytej rękojmi, że kierownictwo administracyi będzie ściśle przedmiotowe, rzeczowe, od wszelkich agitatorskich tendencyj wolne, wobec wszystkich klas ludności równe, liczące się w pełnej mierze z wymaganiami powagi. W tym względzie wstępować na drogę eksperymentów, lub wspierać się na nadziejach, pozbawionych łącznika z przeszłością, nie może leżeć w intencyach świadomego swojej odpowiedzialności rządu. Te, i tylko te są motywa, które były rozstrzygające w postępowaniu rządu.

Rząd działa z zupełną swobodą zdania i zastrzegam się z całą stanowczością przeciw insynuacyi, jakoby rząd wystawiony był na jakąkolwiek presyę czy to ze strony królewskiego rządu

---

Z Wiednia.

Opuścić Lwów po dziewiątej godzinie rano, przelecieć w eleganckim i wygodnym wagonie z książką, lub dziennikiem w ręku większą część Galicyi, spory kawałek Szlązka, Morawy i Niższej Austryi, przyjechać do Wiednia na późny obiad lub kolacyę, to niezawodnie nazwać można tryumfem postępu i zwycięstwem ducha ludzkiego.

Zaprowadzenie pociągu błyskawicznego, choć on jeszcze nie zupełnie zasługuje na to miano, z prawdziwą należy przyjąć wdzięcznością, jest on już wyborny, a byłby doskonały, gdyby podróż między Lwowem a Krakowem odbywała się z tą samą szybkością, co między Krakowem a Wiedniem, i gdyby na krótkiej przestrzeni, dzielącej Jarosław od Rzeszowa, pociąg nie stawał, bez żadnej dla ogółu potrzeby. Reforma w tych kierunkach, jak utrzymują, nastąpić ma z wiosną, roku przyszłego. Wtedy Lwów będzie oddalony od Wiednia o dziesięć godzin! Wszystko, co nas zbliża do Zachodu, do jego kultury, co nas łączy z wielkiemi ogniskami cywilizacyi, pracy, sztuki i polityki jest objawem dodatnim i pożądanym; dlatego po zaprowadzenia owych koniecznych zmian *Blitz* będzie należeć do rzeczy w Galicyi tak rzadkich, bo przyjemnych i pożytecznych zarazem!

W Wiedniu trafiłem na moment zajmujący i ciekawy. Wiedeń jest zawsze miłem, pięknem i sympatycznem miastem, wielkim jest on tylko w pewnych porach roku i o pewnych godzinach. Zima i wiosna są owemi epokami, w których życie stolicy dochodzi do najwyższego i najpełniejszego rozkwitu, potem następuje reakcya, trwająca kilka miesięcy; coraz więcej bowiem rozpowszechnia się angielska moda zjeżdżania do miasta dopiero ku końcu zimy. Przejazd zaś cudzoziemców, zalewających Paryż, Rzym, a nawet Berlin jest stosunkowo bardzo nieliczny. W Wiedniu przez cały rok, chyba z wyjątkiem kilku letnich miesięcy, istnieją pewne godziny, w których rzeczywiście widać ruch wielkomiejski, mianowicie przed południem w godzinach interesów i giełdy, następnie wieczorem, między piątą i siódmą, kiedy ludzie już nie pędzą z konieczności, ale spacerują dla przyjemności i z ciekawości. Wkrótce, bo już około siódmej ruch ustaje, wszyscy spieszą do teatru lub na kolacyę. O godzinie 10 po zamknięciu teatrów stolica monarchii z ulicami pustemi, słabo oświeconemi robi wrażenie miasta umarłych. Zupełny brak życia nocnego jest jednym ze znamiennych rysów Wiednia, a dla cudzoziemców, nie mających znajomości i stosunków, wielką przykrością, mianowicie obcy, nie władający językiem niemieckim, a wskutek tego ograniczeni prawie do jednego teatru opery, są zaiste pożałowania godni, jeżeli zwłaszcza późniejszy wiek ostudził już ich zapały i bujną okiełznał fantazyę! To też mimo tylu stron przyjemnych, tylu rzeczy ciekawych i godnych widzenia, mimo swych pięknych kobiet i całego swego powabu i czaru, Wiedeń nie należy do miast licznie odwiedzanych przez turystów.

Charakterystyczną także cechą Wiednia jest brak jednej stałej godziny obiadowej; nad modrym Dunajem ludzie spożywają obiad od godziny dwunastej w południe do ósmej wieczór; dodawszy do tego rozkład godzin w urzędach i bankach, posiedzenia Izby rozpoczynające się o godzinie jedenastej, przedstawienia teatralne, których początek jest o siódmej, a koniec po dziewiątej, wreszcie ową słynną *Sperrstunde* o dziesiątej, łatwo zrozumieć, że wszystkie te okoliczności i zwyczaje, ujemnie i fatalnie wpływać muszą na rozstrój stosunków towarzyskich i pod tym względem konieczną jest poprawa; Wiedeń musi zmienić swoje małomiejskie i prowincyonalne przyzwyczajenia, jeżeli nadal zachować pragnie stanowisko wielkiej europejskiej stolicy.

W tym roku wyjątkowo już o wiele wcześniej, bo w połowie października rozpoczął się sezon wiedeński, złożyły się na to różne powody, przedewszystkiem politycznej natury. W październiku Wiedeń posiadał urok najwyższy, bo urok nowości! Wszędzie nowości; teatry, jeżeli nie nowe, to odświeżone, nowy w *Karltheater* dyrektor i to Jauner, nowe we wszystkich teatrach sztuki, bardzo piękna w Künstlerhauzie wystawa sztuki reprodukcyjnej, nowa Rada miejska, wreszcie co najważniejsze i największą stanowiące *attraction*, nowy gabinet z nowym premierem i to Kazimierzem Badenim! *Mein Liebchen was willst du noch mehr?* Wiedeń wydał mi się też pełnym życia, ruchu, zaciekawienia, nadziei i obaw. Do tych wszystkich nowości dodać jeszcze trzeba produkcye u Ronachera pięciu sióstr Barrisson, które odrazu szturmem zdobyły sobie rozgłos; fotografie pięknych Amerykanek, wszędzie podziwiać można obok fotografii prezesa gabinetu. Co dzień Ronacher przepełniony, a cały Wiedeń nuci popularną piosnkę: *Linger, linger Loo!*

Kampania teatralna rozpoczęła się już na całej linii; nie przesadzę jednak, gdy powiem, że ze wszystkich premier największą i najbardziej gorączkową budzącą ciekawość była premiera, która odbyła się dnia 22 października w wspaniałym, starogreckim pałacu, budowanym przez Hansena, a na którą mnóstwo zjechało osób zwłaszcza z Galicyi. Było to rzeczywiście sensacyjne, historyczne przedstawienie, zakończone wielkim, choć nie ogólnym sukcesem sztuki, a przedewszystkiem głównego jej bohatera.

Polityka wykluczona z tego miejsca — pisząc jednak z Wiednia, nie mogłem pominąć milczeniem głębokiego wrażenia, jakie wywołało pojawienie się nowego rządu i jego naczelnika na wielkiej scenie polityki austryackiej. Był to kawałek wewnętrznej historyi monarchii rakuskiej, widziany zbliska.

Pomimo, że na artystycznym firmamencie Burgu zgasły już niektóre pierwszorzędne gwiazdy, a inne nieco przybladły, teatr ten jest jeszcze ciągle pierwszym teatrem Niemiec, a bodaj czy nie pierwszym świata całego. Od lat kilku kieruje nim p. Burghardt, który z początku był przedmiotem zjadliwych pocisków krytyki, zwłaszcza wszechpotężnego Speidla, recenzenta *N. fr. Presse*; powoli jednak opinia stała się łaskawszą i sprawiedliwszą, przekonano się, że kierownik sceny nadwornej nie jest tak niedołężnym, ani tak niefortunnym w wyborze sztuk i w pozyskiwaniu nowych sił artystycznych. P. Burghardt w istocie rozwija wiele energii, repertuar uwzględnia wszystkie kierunki i rodzaje literatury. Osoby wtajemniczone w zakulisowe sprawy twierdzą, że p. dyrektor posiada cennego i bardzo inteligentnego doradzcę w osobie barona Bergera, znakomitego dramaturga, syna sławnego ministra a męża najświetniejszej artystki sceny niemieckiej, pani Hohenfels.

Podczas mego w Wiedniu pobytu widziałem kilka przedstawień, przypominających najlepsze tradycye teatru, przedewszystkiem szekspirowskiego *Henryka IV* z niezrównanym Falstaffem Baumeistra.

Z wielką przyjemnością ujrzałem znowu po wielu latach *Don Carlosa*. Dziś jeszcze mam w żywej pamięci przedstawienie tego dramatu w Krakowie; — było to niestety bardzo dawno, bo za pierwszych lat dyrekcyi Skorupki i Koźmiana, w złotym wieku sceny krakowskiej. Filipem był Rapacki, Don Carlosem Benda, Pozą Ładnowski; królowę grała pani Hoffmannowa, a pani Modrzejewska czarowała jako Eboli. Wszyscy ci artyści żyją jeszcze na szczęście i są ozdobą sceny, z wyjątkiem Feliksa Bendy, przedwcześnie zmarłego. Przedstawienie *Don Carlosa* będzie historycznem w dziejach teatru krakowskiego, było ono bowiem z pewnością najdłuższem, jakie ludzie pamiętają, skończyło się dopiero po drugiej w nocy; dyrekcya wystawiła tragedyę Schillera bez żadnych skróceń. Przypominam sobie, że rodzice i opiekunowie przybywali zatrwożeni o los swoich dzieci i pupilów do teatru, aby dowiedzieć się, co się stało. Dawne to czasy! Na tem pamiętnem przedstawieniu był także obecny ówczesny student gimnazyalny, a dziś marszałek krajowy, Stanisław Badeni, wielki, jak wiadomo, miłośnik i znawca teatru.

Kazimierz Skrzyński.

(Dokończenie nastąpi).

węgierskiego rządu, (Protesty na ławach antysemitów), czy ze strony którejkolwiek partyi parlamentu. Taka insynuacya jest atakiem na cześć państwa, które reprezentować jesteśmy tu powołani, a tem samem atakiem na znaczenie i cześć wysokiej Izby.

W myśl tych moich wywodów pozwalam sobie w imieniu rządu upraszać wysoką Izbę, aby zechciała odrzucić nagłość wspomnianego wniosku. (Oklaski).

Prezydent: Czy wnioskodawca, dep. Pattai, żąda głosu dla uzasadnienia nagłości? (Głosy na ławach antysemitów: Naturalnie! dlaczegóżby nie?)

Dep. **Pattai** podnosi, że wywody prezesa ministrów zawierają sprzeczność. Prezes ministrów przychyla się niejako do wniosku nagłości, podając pewien rodzaj motywów niezatwierdzenia Dra Luegera, a z drugiej strony prosi Izbę o odrzucenie wniosku nagłości. Nagłość wniosku uzasadnia silne wzburzenie, jakie ogarnęło ludność po ogłoszeniu niezatwierdzenia. (Żywe potakiwania na ławach antysemitów). Znanym jest faktem, że owego wieczoru wojsko było w pogotowiu i że rozdano ostre naboje. (Głosy antysemitów: Słuchajcie! słuchajcie! — Prezes ministrów, hr. Badeni czyni ręką ruch zaprzeczający. — Dep. Lueger: To prawda!) Urzędy telegraficzne nie przyjmowały, depesz wysyłanych z wiadomościami na prowincye. (Głosy antysemitów: Słuchajcie!). Rząd jest odpowiedzialny przed Izbą za niepotwierdzenie Dra Luegera; gdyby tak nie było, byłoby złudzeniem prawo wnoszenia interpelacyj i prawo wykonywania przez Izbę kontroli. Prawdą jest, że Korona może odmówić zatwierdzenia, ale prawdą także, że samorząd gminny jest zawarowany konstytucyą. A niepotwierdzenie Dra Luegera jest atakiem na autonomię. Nie dla tego jest się odpowiedzialnym ministrem, aby udzielać Koronie nieodpowiedzialnych rad. (Huczne, długotrwałe oklaski na ławach młodoczeskich i antysemickich, oraz na galeryi).

Prezydent (głośno): Napominałem już galeryę na początku posiedzenia. (Głos antysemitów: Galerya zachowuje się spokojnie. Dep. Schlesinger: Tylko prezydent jest niespokojny).

Prezydent: Oświadczam stanowczo, że w razie ponowienia się nieporządków, każę opróżnić galeryę. (Dep. Schlesinger: Prezydent policyi!)

Dep. **Pattai**: Nie można dozwolić, aby człowiekowi nieposzlakowanemu, wybranemu $^2/_3$ oddanych głosów i $^4/_5$ głosów wszystkich wyborców, zamykać drogę do urzędu burmistrza dlatego, że się osobę jego uznaje za nieodpowiednią. Nie można zaprzeczyć, że działają tu względy na Węgry, opanowane i kierowane przez żydów. (Huczne oklaski na ławach antysemitów.) Te błędne tory, na które wstąpiły Węgry, pod wpływem owego żywiołu, oddziaływują także na naszą połowę monarchii. Szczególniejszej wagi jest zwłaszcza to, że nasza ludność dotychczas wierna, przejęta duchem dynastycznym, przez takie zajścia może być zachwiana w tych swoich uczuciach. Potwierdzenie przywódcy tej ludności złączyłoby ją z tronem podwójnym węzłem miłości, a miłość ta jest więcej warta, niż przemijająca radość kilku obcych napływowych ludzi. Nie damy się jednak sprowadzić z drogi, którą uważamy za słuszną, ani przez wpływy zagranicy, ani przez wpływy miejscowych wykonawców żydowskich interesów. A tymi jesteście wy, obumierająca lewica (śmiechy po lewicy). Mowca prosi o przyjęcie wniosku nagłości i żąda imiennego głosowania. (Huczne oklaski na ławach antysemitów, młodoczechów i niemieckich narodowców).

Dep. **Engel** (Młodoczech) zaznacza, że prerogatywy korony są w ustawach zasadniczych jasno określone, nigdzie niema jednak ustępu, że potwierdzenie burmistrza, lub przewodniczącego rady kultury krajowej stanowi prerogatywę Korony. Mowca nie chce wątpić o prawdzie twierdzenia rządu, że rząd nie uległ naciskowi Węgier, ale równocześnie prawdą jest i to, że urzędowe węgierskie dzienniki występowały przeciw Luegerowi. Młodoczesi głosować będą za nagłością wniosku. (Żywe okłaski na ławach młodoczeskich).

Dep. **Ebenhoch** oświadcza w imieniu części członków klubu konserwatywnego, że rzeczą jest konieczną, aby prezes ministrów udzielił odpowiedzi na to, czy wniosek niepotwierdzenia Luegera jest potępieniem dążeń całego politycznego stronnictwa. Nagłość jest dlatego kwestyą ważną, że dotyczy człowieka, którego patryotyczne słowa płynęły zawsze z szczerozłotego austryackiego serca. Ludność, która w ogromnej masie stoi za Luegerem, ma prawo dowiedzieć się, dlaczego jej mąż zaufania nie może być podniesiony na najwyższe stanowisko. W całej Austryi panuje przekonanie, że główną w tej sprawie rolę odegrał wpływ Węgier. Niepodobna zgodzić się na to, aby Austrya spadła do rzędu państwa hołdowniczego, czy nawet komitatu Węgier. Mowca poleca nagłość. (Oklaski części członków klubu konserwatywnego i na ławach młodoczeskich).

Dep. ks. **Liechtenstein** oświadcza, że niepotwierdzenie jest wielkim błędem, gdyż Lueger będzie ciągle ponownie obierany. Niepotwierdzenie polega niewątpliwie na presyi węgierskiego żydowstwa. Prezes ministrów chce prowadzić w Wiedniu, a być prowadzonym z Pesztu. Nie chcę *odium*, jakie spada na prezesa ministrów, rozciągać na jego współziomków. Prawie wszyscy członkowie Koła polskiego oświadczali się prywatnie za potwierdzeniem wyboru. Nawet lewica nie odważyła się występować jawnie przeciw potwierdzeniu. Partya ta przepaiła swoje uchwały za pomocą zwykłych parlamentarnych pośredników. — (Wielka wrzawa. Dep. Wrabetz: To kłamstwo) Także pomiędzy ministrami nie brakło ludzi doświadczonych, którzy ostrzegali prezesa ministrów, na jakie naraża się niebezpieczeństwo. Jeśli zaś mimo to znalazła się większość za niepotwierdzeniem, to zapewne którykolwiek z członków gabinetu głosował za niepotwierdzeniem, dlatego, aby prezes ministrów popełnił ten ciężki błąd, aby przez ten błąd upadł i aby w ten sposób on objął po nim dziedzictwo. (Silne poruszenie. Minister Gautsch zrywa się z krzesła. Minister Ledebur: To było ostre). Fakt niepotwierdzenia przyspieszy tylko zwycięstwo partyi chrześciańsko-socyalnej. Rozstrzygnienie jednak osłabi węzły miłości, łączące Wiedeń z dynastyą, a odpowiedzialność za to spada na prezesa ministrów. (Oklaski na ławach antysemitów).

Minister **Gautsch** zabiera głos z powodu uwag ks. Liechtensteina o zachowaniu się i głosowaniu poszczególnych ministrów. Głosowanie każdego ministra w radzie ministrów jest zaprzysiężoną tajemnicą urzędową i usuwa się z pod wszelkiej dyskusyi. Wszystkie w tym względzie przypuszczenia są faktycznie nie prawdziwe. Minister oznajmia w imieniu swojem i swoich kolegów, że wszyscy razem i każdy z osobna biorą na siebie odpowiedzialność za postanowienie rady ministrów i jej prezesa. (Żywe oklaski).

Dep. **Steinwender** podnosi, że każdy obrany burmistrz należy do pewnego stronnictwa i przed wyborem rozwija agitacyę. Dotychczas nie było to nigdy przeszkodą w udzieleniu zatwierdzenia. Prezes ministrów powinien był czekać, jak sprawować będzie urząd swój Dr Lueger. Mowca głosować będzie za nagłością, gdyż nie jest zadowolony z deklaracyi prezesa ministrów.

Dep. **Lueger** przemawia, aby sprostować niektóre twierdzenia prezesa ministrów. W pierwszym rzędzie twierdzenie, że namiestnik nie stawiał żadnych warunków zatwierdzenia. Mowca powtórzy dosłownie rozmowę z hr. Kielmanseggiem. Hr. Kielmansegg powiedział, że w sprawie tej nie mówił z prezesem ministrów, przewiduje jednak z administracyjnego stanowiska co następuje: Nieposzlakowany charakter — to jest; zdolność kierowania administracyą Wiednia — to także; dalej porozumiewanie się z władzami państwowemi — i to także. Ale burmistrz miasta Wiednia jest także rodzajem powiatowego starosty; ten zaś nie może być przywódcą stronnictwa w Izbie. Namiestnik dodał, że mógłby przedstawić wybór do zatwierdzenia pod tym warunkiem, jeśli mowca złoży albo natychmiast albo po zatwierdzeniu mandat poselski i zrzeknie się przyszłego ponownego wyboru. Mowca zakomunikował te warunki prezesowi ministrów, który oświadczył, że to dla niego rzecz obojętna. Atoli namiestnik przy drugiej rozmowie obstawał przy warunkach. Ponieważ prezes ministrów oświadczył, że dla oszczędzenia osoby mowcy pomija te momenta, które nie pozwoliły na zatwierdzenie, przeto wzywam Jego Ekscellencyę, aby powiedział, co o mnie wie. (Huczne oklaski na galeryi. **Prezydent** zarządza opróżnienie drugiej galeryi).

Jako wice-burmistrz miasta Wiednia — kończy mowca — szanowałem ustawy zasadnicze i postępowałem z największą przedmiotowością (Oklaski na ławach antysemitów.)

Dep. **Kronawetter** oświadcza, że głosować będzie za nagłością, gdyż minister odpowiedzialny jest przed Izbą za rady, udzielone Koronie. Nieprawdą jest, jakoby żydzi byli przyczyną niepotwierdzenia Dra Luegera, dla żydów bowiem jest rzeczą obojętną, czy burmistrzem Wiednia będzie Lueger, czy inny antysemita.

Po przemowach dep. **Pernerstorfera** i dep. **Webera**, odpowiadał deput. **Beer** na zarzuty uczynione partyi liberalnej przez ks. Liechtensteina. Partya liberalno-niemiecka — podnosi mowca — zachowała zupełnie objektywne stanowisko. W klubie nie toczyły się w tej sprawie żadne obrady, ponieważ w pierwszej linii rząd hył powołany do jej rozstrzygnięcia. Gdyby partya brała udział w dyskusyi, musiałaby poczynić kilka zastrzeżeń przeciw oświadczeniu prezesa ministrów, szczególniej przy ustępie o odpowiedzialności ministrów. Stronnictwo głosować będzie przeciw nagłości wniosku, zastrzega sobie jednak, że w swoim czasie wyrazi zdanie o wspomnianych ustępach mowy prezesa ministrów.

Izba odrzuciła wniosek nagłości dep. Pattaia 118 głosami przeciw 64. Głosowanie odbyło się imienne.

Za wnioskiem nagłości głosowali antysemici, narodowo-niemieccy, Młodoczesi, z klubu konserwatywnego Doblhammer, Ebenhoch, Wiktor Fuchs, Kohler, Morsey, Peitler, Schider, Schorn i Zechetmayer, dalej Lienbacher, Kronawetter, Pernerstorfer i z klubu ruskiego Romańczuk.

Na tem przerwano dyskusyę.

Dep. **Romańczuk** wniósł interpalacyę w sprawie zajść podczas galicyjskich wyborów sejmowych.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Reforma miejska w Królestwie.

Warszawa 5 listopada.

(☡) Zjechali do Warszawy panowie Kabat, dyrektor departamentu gospodarczego w ministeryum spraw wewnętrznych, oraz urzędnicy tegoż ministeryum: Ostrogradskij i Grigorjew. Wedle informacyj pism tutejszych, przyjazd ich spowodowany jest zamiarami władz petersburskich zaprowadzenia wreszcie i w Królestwie Polskiem jakiegoś samorządu miejskiego.

Wyobrażam sobie, że w wygłodniałej osadzie wieść o bliskości furgonu z chlebem sprawiać musi wrażenie takie samo, jakie wśród nas zrobił błysk nadziei, że przecież kiedyś otrzymamy nieco chociaż poprawniejszą instytucyę miejską. Trapiący dziś Warszawę sposób zarządzania interesami miasta potępiony został stanowczo i odrzucony przez świat cały, nie wyłączając rządu rosyjskiego. Królestwo Polskie jest w tej chwili w Europie jedynym kawałkiem ziemi bez samorządu miejskiego. Może tylko Turcya stanowi pod tym względem z nami parę. W Rosyi ustawa o samorządzie miejskim wykluczyła, prócz Królestwa, jedynie Turkiestan i okręg Zakaspijski.

Niewłaściwość istniejącego do dziś stanu rzeczy uznano już 20 lat temu. W r. 1875, za rządów hr. Kotzebue, istniał projekt zaprowadzenia samorządu w Warszawie i w innych miastach naszych; wydelegowana była nawet jakaś komisya w celu urzeczywistnienia, czy może tylko rozpatrzenia tego projektu. Na tem się reforma skończyła. Wspomnienie podobne musi rodzić obawy i osłabiać dzisiejsze nadzieje. Fakta tego rodzaju (a było ich wiele, wiele) oddawna już przekonały tu wszystkich, że u nas potrzeba może być najoczywistsza, najpilniejsza, a jednak nie doczekać się zaspokojenia.

P. Kabat, o ile wiem, nie objawił dotychczas chęci zobaczenia się i rozmówienia z kimś z poza sfer urzędniczych, nie usiłował wcale poznać bezpośrednio tego żywiołu, dla którego reforma winna być dokonana, który ma utworzyć zamierzony samorząd. Ponieważ zaś w Rosyi powszechnie prawie przyjęty został zwyczaj, że w razie zamierzonych reform tego rodzaju zwoływani są ludzie kompetentni lub zainteresowani, aby rzecz wyświetlona została wszechstronnie, aby wszystkie potrzeby i dezyderaty zostały poznane, wnosimy ztąd, że nawet przy rozciągnięciu na kraj nasz ustaw ogólno-państwowych traktowani będziemy w sposób wyjątkowy. Pessymiści — a dziwić się chyba nie można, że ich tu nie brak — idą dalej i twierdzą, że jeśli reforma nastąpi, to na celu mieć będzie nie dobro miasta, nie dobro ludności, lecz inne jakieś względy i widoki.

P. Kabat, przyjechawszy do Warszawy, aby poznać na miejscu istniejące warunki, informuje się wyłącznie u dotychczasowych dygnitarzy magistrackich, lub u urzędników administracyjnych i policyjnych, tj. u ludzi, którzy wskutek stanowiska swego, wskutek osobistych widoków, reformy pragnąć nie mogą i dla samorządu muszą być niechętni. Jedni z nich lękają się stracić intratną posadę, inni boją się zmniejszenia dochodów, jeszcze inni jakiegoś skrępowania władzy i woli. Gdyby rządy, zamierzając jakąkolwiek reformę w państwie, zwracały się wyłącznie do tych, których interesy osobiste przez tę reformę mogą być zagrożone, którzy żadnej innowacyi dla siebie nie potrzebują i nie pragną, to niewątpliwie do dziś świat musiałby znosić wiele takich instytucyj, które ludność grzebała z zadowoleniem, ciesząc się, że więcej nie wrócą.

Można być pewnym, że p. Bibikow, dzisiejszy prezydent miasta, rządów własnych nie skrytykuje, nie potępi. Nie zrobi tego również żaden z jego podwładnych, ani z przyjaciół, szczególniej, jeśli go także z jakiego względu reforma miejska niepokoi. P. Bibikow z pewnością jest zdania, że lepiej od niego nikt administrować sprawami Warszawy nie potrafi. O to pytać trzeba nie jego i nie jego przyjaciół, lecz ofiary jego rządów.

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia, ludzie doszli u nas do przekonania, iż od władz centralnych można czasem coś uzyskać, od miejscowych nic. Prawie powszechne jest mniemanie, że większość, a przynajmniej wielu urzędników tutejszych, których interesów w żaden sposób ta lub inna forma gospodarstwa miejskiego nie dotyka, będą jednak sprzeciwiali się samorządowi, bo im on potrzebny nie jest, a zaprowadzenie jego zawsze w pewnej mierze osłabiłoby stopień wyjątkowości, na jakim Królestwo Polskie pozostaje. Z Radą miejską wypadnie sobie jednak robić jakieś ceremonie, trzeba będzie do pewnego stopnia liczyć się z paragrafami prawa obowiązującego. Wreszcie ulegać wątpliwości nie może, iż samorządne gminy miejskie funkcyonując poprawnie, dowiodłyby, że te insynuacye, jakiemi nas obrzucają wciąż, są bezpodstawne. Obrady na ratuszu nietylko nie zagrożą interesom i bezpieczeństwu państwa, lecz ich nawet nie dotkną. Będzie więc precedens, będzie argument, że rzeczywistej potrzeby państwowej wyjmowania Polaków z pod ustaw ogólnych niema wcale. Cała nadzieja w tem, że w tej chwili znajdują się w Warszawie przedstawiciele rządu, którzy się ujmą za sprawiedliwością, którzy nie pozwolą krzywdzić ogółu dla osobistych widoków, dla egoistycznych interesów kilku, czy kilkunastu, a choćby i kilkudziesięciu urzędników. Wielu z nas jeszcze w to wierzy.

Jestto bardzo powszedniem zjawiskiem, że cokolwiek ma nas spotkać, gorszego czy lepszego, nigdy nie wiemy dobrze, co to ma być i dlaczego przychodzi. I teraz też krąży masa pogłosek, z których zwykle niewielka tylko część jest echem istniejących naprawdę zamiarów, resztę zaś stanowią pobożne westchnienia pragnień. Gdy jaki pan z niższych dygnitarzy nie chce zmiany, na którą się zanosi, to gorliwie puszcza pogłoski, że ona jest niepotrzebną, niemożliwą, że jej nie będzie. Robi to w tej nadziei, iż w ten sposób ustalą się odpowiednie przeświadczenia i suggestya sprawi pożądany dlań skutek.

W tej chwili kursuje pogłoska istotnie potworna. Reforma ma jakoby objąć wszystkie miasta Królestwa, z wyjątkiem... Warszawy. Przypuszczamy, że pogłoska ta głównie dlatego powstała, że p. Kabat bawił dotychczas w Warszawie. Obecnie udał się do Łodzi; bodaj czy zaraz nie usłyszymy, że Łódź samorządu otrzymać nie powinna i nie może. Wielkie też jest prawdopodobieństwo, że gdy się p. dyrektor departamentu znajdzie w Radomiu lub w Wieluniu, to tamtejsi burmistrze, policmajstrzy, naczelnicy powiatu i gubernatorzy, będą się wysilać, aby go przekonać, że wszędzie można pozwolić na Rady miejskie, ale nigdy pod żadnym pozorem ani w Radomiu ani w Wieluniu. Oczywiście każdemu chodzi przedewszystkiem o własną posadę i o własne dochody. Jeśli ci panowie akcyi anti-reformowej nie rozwiną, to dowiodą jedynie, że są bardziej małoduszni niż p. Bibikow i ci inni władcy Warszawy, którzy tak mężnie bronią jej przed wtargnięciem samorządu. O ile zadanie ich byłoby łatwiejsze niż przedsięwzięcie p. Bibikowa et consortes. Reforma miejska jest w Królestwie dlatego przedewszystkiem pilna i potrzebna, że tu jest Warszawa, a potem Łódź. Niewątpliwie miastom takim jak Lublin, Kalisz, Częstochowa, Włocławek udoskonalony zarząd miejski przyda się bardzo, zabezpieczy je w pewnym przynajmniej stopniu od nadużyć i lekkomyślności tych jednostek, które czy to wskutek kolei służbowej, czy dzięki protekcyi, dochodzą do stanowiska prezydenta miasta, bez względu na znajomość potrzeb i stosunków, bez względu na uzdolnie administracyjne i inne niezbędne na takiem stanowisku przymioty. U nas istnieją przy magistracie tak zw. radcowie miejscy, są to jednak zwykli urzędnicy mianowani przez władzę administracyjną, którzy zwykle ani powagi żadnej, ani niezależności, ani wreszcie jakichś ambicyj obywatelskich nie mają. Ale co to znaczy w porównaniu z takim kolosem jakim jest dziś Warszawa! Do kas magistrackich wpływają tu miliony i są z nich wydawane. Tu nieustannie musi być załatwiane mnóstwo najróżnorodniejszych spraw sanitarnych i handlowych, technicznych i pedagogicznych, ekonomicznych i estetycznych. Każde niemal uchybienie, każde nadużycie, każde zaniedbanie spada jako dolegliwość lub strata na wiele tysięcy ludzi często na setki tysięcy. Warszawa leży na granicy Europy zachodniej, jej zarząd ma stosunki z wieloma instytucyami całej prawie części świata z przedsiębiorcami wszystkich niemal krajów. Tu codzień przyjeżdżają setki cudzoziemców, którzy patrzą i sądzą. Tu interesa nie mogą wisieć na włosku szczęśliwego przypadku. W Warszawie przytem największa, najpilniejsza potrzeba spotyka się z największą możnością zaspokojenia jej. W Szakach lub Dobrzyniu może być kłopot ze znalezieniem obywateli, chcących i mogących zająć się prowadzeniem spraw miejskich — w Warszawie z pewnością nie zabraknie ludzi światłych i zamożnych, którzy potrzeby miasta znają i umieliby je zaspokoić, którzy dzisiaj patrzą i boleją nad tem co się dzieje, a marnują się, jak siła, która punktu przystosowania znaleść nie może.

I takie miasto miałoby wciąż znosić, do nie określonego terminu, system gospodarki, uznany przez rząd za zły i usunięty wskutek tego w całem państwie? Rząd widział potrzebę obdarowania samorządem powiatowych i zaetatowych mieścin w zakątkach, gdzie ledwie wschodzą pierwsze brzaski cywilizacyi, a miałby go odmówić Warszawie? Więc warte jest zachodu, aby jakieś Błonie uwalniać od dzisiejszej niedoli, a pomimo to Warszawa pozostanie na pastwie potępionej, wszędzie ukróconej samowoli urzędnika. To byłoby potworne! To jest niemożliwe!

Prawda ta oczywista wystąpi jeszcze jaskrawiej gdy sobie przypomnimy, że Warszawa jest fortecą. Gdyby nawet samorząd miejski był wcale w państwie nieznany, to ona go ze względu na tę okoliczność mieć powinna. Przykład Paryża dostarczył uderzających dowodów, że każda wada w zarządzie miejskim staje się podczas oblężenia przyczyną klęski. Nie można więc tam, gdzie ewentualność oblężenia grozi, zostawiać zarządu, co do którego nikt w państwie całem niema wątpliwości, że jest z dwu istniejących gorszy. Pierwiastek obywatelski w zarządzie miastem obleganem stanowi nieodzowną konieczność, bo nieodzowne jest **poświęcenie**, aby mieszkańcom zapewnić w trudnych warunkach najniezbędniejsze potrzeby życia. Wiadomo ile w Paryżu w r. 1870—71 zużyto w walce z nędzą pomysłowości, odwagi, pracy, a pomimo to doszła ona do przerażających rozmiarów. Urzędnik obowiązany jest tylko spędzać pewną ilość godzin w biurze i spełniać przepisy. Do niczego też więcej on zwykle nie jest uzdolniony. Czyja wyobraźnia obejmie dziś granice klęski, gdyby w chwili ustania dowozów, w chwilach paniki, kiedy pożary od bomb nieustannie wybuchać będą, prezydent wyjechał, jego pomocnicy się rozbiegli, a niechby tylko on i oni stracili głowę i energię, niechby nie chcieli się narażać na kłopoty, przykrości, niebezpieczeństwa? A przecie nadzwyczajnych wysiłków od nich nikt wymagać niema prawa; niema też żadnej zasady przypuszczać, że się na nie zdobędą. To są przeważnie ludzie w grunt miejscowy nie wrośli, do tutejszych bruków i murów nie przywiązani. Ich obawy, ich niechęci w chwili stanowczej nie złamie poczucie obowiązku obywatelskiego ani ambicya obywatelska, a chwil stanowczych może być tyle, ile się minut zmieści w całym okresie oblężenia.

Czego się można spodziewać od dzisiejszego magistratu w czasie nadzwyczajnych trudności, kiedy on dziś jest niezdolny ani do przewidywania, ani do zapobiegania. Warszawa — twierdza — niema żadnych zapasów. Magazyny zbożowe wystawiono tak, jakby przeznaczeniem ich było służyć za wygodny cel dla nieprzyjaciela. Liczba ich przytem jest śmiesznie daleką od potrzeby. Gdy zadymka opóźni pociągi? Warszawa marznie bez węgla, gdyż o magazynach węglowych dotychczas nie pomyślano wcale.

Dobry, a nawet jaki taki zarząd nie da się zaimprowizować w chwili zamętu, kiedy czasu niema ani na próby, ani na wahanie się; odpowiednią maszynę municypalną ustawić i wypróbować należy zawczasu. A taka maszyna jest w półmilionowem mieście fortecznem niemal tak ważna, jak szańce i działa. Zgłodniałe, zrozpaczone z nędzy rzesze nie są dla wojsk dogodnym towarzyszem w obleganej fortecy. A przytem z nędzy lęgną się i epidemie, które bardzo prędko znajdą drogę do koszar.

Taka gospodarka, jaka dziś nęka Warszawę, musi *à la longue* doprowadzić miasto ludne i bogate, przemysłowe i handlowe do katastrofy, do bankructwa lub do zupełnej dezorganizacyi. Że to się dotychczas nie stało, zawdzięczamy jedynie wypadkowi. Warszawa miała przez długie lata za prezydenta osobistość wyjątkową. Jenerał Starynkiewicz — któż o tem nie wie — odznaczał się na swojem stanowisku nieposzlakowaną, powiedzieć niemal można niepraktykowaną uczciwością i skrupulatnością, dbał o interesa miasta i znał się na nich. Nawzajem Warszawa jenerała Starynkiewicza — gorącego patryotę rosyjskiego — lubiła, ceniła, ufała mu. Liczyć, że takie wypadki powtarzać się będą, byłoby pospolitą naiwnością. Gospodarce miejskiej w Warszawie, jeśli nie zostanie zniesiona, grozi nieunikniona katastrofa; nie jest to obawa, nie jest to przewidywanie, to konieczność tak wyraźna, tak oczywista, jak np. upadek na ziemię kamienia, rzuconego do góry.

Pomimo, że jen. Starynkiewicz był wyjątkowym, możliwie doskonałym prezydentem, gospodarka miejska wskutek wadliwości samej maszyny, nawet za jego czasów nie szła tak, jakby iść powinna. Warszawa jest poprostu kopciuszkiem wśród większych miast. Na każde najdrobniejsze udoskonalenie trzeba tu wieki czekać i doczekać się czegoś połowicznego i nieodpowiedniego. A ile braków nie wciągnięto dotychczas wcale na listę spraw do załatwienia. Nie mamy wcale szkół zawodowych, chociaż są one tu potrzebne jak chleb powszedni. Gdy przyjdą chłody, ludzie mrą w rynsztokach, bo w szpitalach brak miejsca, a odpowiednie przytułki nie istnieją. O sprawy sanitarne troszczy się tu policyant, który pomimo usiłowań jenerała Kleigelsa, bierze kolendy i datki nadzwyczajne. Na odleglejszych ulicach nie ma znośnych bruków i trotoarów. Brak magazynów zbożowych i węglowych, brak portu na nieogroblonej Wiśle. Brak targów na bydło. Brak kąpieli ludowych. O bulwarach, o porządnej rzeźni, słyszymy oddawna, wzdychamy do tego oddawna i z przyczyn, ogółowi nieznanych, doczekać się nie możemy. — Nie dalej jak w roku zeszłym, w składzie miejskim zwęgliło się 400 pudów zboża jedynie wskutek braku kontroli.

W tych gałęziach administracyi majątkiem miasta lub ściślej jego instytucyi, gdzie opieka jenerała Starynkiewicza nie sięgała, lub gdzie nie miał czasu dojrzeć, nadużycia były na porządku dziennym. Wystarczy przypomnieć wołające do nieba o pomstę roztrwonienie olbrzymiego majątku szpitalnego przez tak zwaną „Radę miejską dobroczynności publicznej.“ Sprawę tę wywlókł na widok publiczny dawny *Głos*. Redaktorowi postanowiono wytoczyć sprawę o potwarz, ale rozpoczęte śledztwo stwierdziło zarzuty dziennika i... sprawę umorzono. Były tam poprostu okropności.

Często w podobnych wypadkach trudno nawet orzec, kto w jaki sposób winien. Kierownicy różnych instytucyj miejskich w Warszawie, nie znając potrzeb i stosunków, nie znając, a często nie rozumiejąc ludności, nie żywiąc żadnego przywiązania ani do tych instytucyj, ani do poruczonych sobie obowiązków, najczęściej lub przynajmniej często uciekają się do czyjegoś pośrednictwa, to jest patrzą oczyma, słyszą uszyma, a często myślą głową jakiegoś szwindlera, faktora. Jest to dla takiego kierownika najłatwiejsze pozbycie się trudnego kłopotu, ale dla miasta równa się dewastacyi najstraszniejszej. Przypuszczam np., że p. Wiłujew (kurator szpitala Dzieciątka Jezus) nie jest taki łapownik i zdzierca, jak Warszawa sądzi i głęboko może wierzy; to winien jego faktor. O kontroli ogółu, o oddziaływaniu przezeń na gospodarstwo miejskie, mowy w tych warunkach nie ma.

Czyż istnieje jaka wątpliwość, że wsystkie możliwe względy ekonomiczne i gospodarcze domagają się reformy miejskiej i ani jeden jej nie przeszkadza? Czyż może więc istnieć obawa, aby coś przeważyło tak obarczoną szalę? Dla jakich względów rząd chciałby upokarzać drażnić lub karać ludność, która przez lat 30 żadnego ku temu powodu nie dała? Niestety wszystko stać się może. Przeciwko samorządowi przemawiają wyłącznie egoistyczne interesy jednostek, garstki urzędników, ale oni im nadadzą kształt i blask względów politycznych, a drogę im torować będą frazesami politycznemi, które są zawsze wszechmocne, chociaż treść swoją całkiem uroniły. Jakie mianowicie będą lub mogą być przytoczone argumenty przeciwko samorządowi miejskiemu w Warszawie, domyślać się trudno, a dowiedzieć się niepodobna. Są to argumenty tego właśnie rodzaju, że działają tylko w ciemnościach, wyniesione na blask i powietrze rozpadają się na próchno.

Rada miejska według ustawy ogólnej jest pod tak ścisłą kontrolą i w tak zupełnej zależności od władz administracyjnych, od gubernatora i od „urzędu (państwowego) do spraw miejskich“, że niema najmniejszej obawy, aby mogła sprawić jakikolwiek kłopot rządowi. Rada miejska warszawska byłaby to instytucya najzupełniej pod względem politycznym obojętna. Składałaby się wskutek wysokiego cenzusu z żywiołów możniejszych, których interesy wymagają politycznego i społecznego spokoju, które są najoporniejsze do wciągnięcia w jakąkolwiek manifestacyę lub opozycyę.

Żadnych też podstaw do jakichś przewidywań przeciwnych niema, chyba może reminiscencye z odległej przeszłości. Byłoby to jednak nie użycie, ale nadużycie argumentu; byłoby rozmyślne wprowadzanie w błąd władz centralnych co do istniejącego stanu rzeczy, co do usposobień w tej chwili panujących. Okoliczności w ciągu lat trzydziestu uległy całkowitemu przeobrażeniu. Dziś się wytworzyły realne interesy bardzo doniosłe, któreby przemawiały przeciwko przewrotom, zjawiły się potężne węzły ekonomiczne, których dawniej nie było wcale; wytwórczość nasza znajduje zbyt na wschodzie i od stosunków z nim jest zależna. W Radzie miejskiej znaleźliby się przeważnie przedstawiciele tej właśnie wytwórczości.

Niema więc rzeczywiście żadnego powodu krzywdzenia Warszawy. Odmawianie jej samorządu byłoby — powtarzamy — całkiem bezcelowem drażnieniem ludności, mnożeniem niezadowolonych, dla dogodzenia osobistym widokom urzędników. Zostałaby Warszawa upośledzoną między upośledzonymi, wyjątkiem wśród wszystkich miast od Atlantyku aż do oceanu Spokojnego. Prawodawcy musieliby o niej osobno myśleć, co nie byłoby dla nich dogodne, a dla niej pożyteczne.

Takie postępowanie mogłoby być wytłómaczone tylko obawą rządu wobec Rady i tak z pewnością będzie tłómaczone. Obawy podobnej rząd nie żywi, pocóż więc narażać się bez potrzeby na jakieś pozory słabości.

KRONIKA.

Kraków 9 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w dalszym ciągu w tutejszym książęco-biskupim Konsystorzu: X. Biedroń 3 złr.; ze składki, zarządzonej w dniu 1 b. m. nadesłano w dalszym ciągu z kościołów: Bożego Ciała w Krakowie 9 złr. 29 ct., z Kossocic 27 złr., z Wróblowic 20 złr.

— **Z dyecezyi krakowskiej.** Instytuowany na beneficyum w Choczni X. Józef Dunajecki. Aplikowany jako wikaryusz do Bieńkówki X. Antoni Rajski (młodszy); X. Jan Pabian pozostaje nadal w charakterze wikaryusza w Mogile.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem prof. Dr Malinowski złoży pracę prof. Dra Wł. Nehringa pt.: „Kazania gnieźnieńskie, zabytek języka polskiego z w. XV.“

— **Od JE. Dra Franciszka Smolki** odbieramy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Pozwalam sobie w drodze dziennikarskiej wszystkim, którzy z okazyi 85-tej rocznicy moich urodzin, a pięćdziesięcioletniej rocznicy skazania mnie na śmierć raczyli, życzliwie sobie mnie przypomnąć, złożyć najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż mi niepodobnem jest każdemu z osobna podziękować.

Lwów 8 listopada 1895 r.

Dr Franciszek Smolka.

— **Owacya dla prof. Cybulskiego.** W dniu 6 bm. odbył się w *Collegium medicum* pierwszy wykład fizyologii prof. Cybulskiego. Prelegenta, powitanego hucznymi oklaskami, wprowadzili na salę, przepełnioną po brzegi, dawni jego uczniowie, którzy przed laty 10 obecnymi byli na podobnym wykładzie inauguracyjnym w starym zakładzie fizyologicznym. Następnie zabrał głos pierwszy asystent Dr Zanietowski, przepraszając z góry profesora za wyrządzoną mu niespodziankę, która z pewnością nie była po myśli tego, który bez czczej ambicyi i próżności kochał zawsze naukę dla nauki, a tajniki prawdy badał z czystego zamiłowania tejże prawdy. — Mimo to wdzięczni uczniowie, idąc za popędem serca, pragną uczcić kres dziesięcioletniej działalności na polu naukowym i proszą o pozwolenie umieszczenia wizerunku swego ukochanego profesora wśród tych murów, gdzie na każdym kroku stykać się będą przyszłe pokolenia z dowodami jego pomysłowej twórczości, niezmordowanej pracowitości i żywotności naukowej. Łatwiej nam będzie, zakończył mowca, tchnąć życie w te mury, patrząc na rysy tego, który — oby jak najdłużej przewodniczył nam żywem słowem i przykładem!

Po wręczeniu portretu i ponownej burzy oklasków wysłuchało liczne audytoryum wykładu inauguracyjnego, w którym prelegent oświadczywszy, że nie był przygotowany na taką niespodziankę, w krótkich, a ciepłych słowach podziękował za wzruszające objawy wdzięczności, poczem rozwinął program, który zamierza wprowadzić w nowym zakładzie i raz jeszcze zachęcał młodzież do gorliwego oddawania się nauce.

— **Z teatru.** *Kaśka Karjatyda*, sztuka pióra pani Gabryeli Zapolskiej, utalentowanej autorki i artystki, przedstawioną zostanie po raz pierwszy w teatrze krakowskim jutro. *Kaśka Karjatyda*, grana w Warszawie w sezonie letnim, cieszyła się tam powodzeniem. Rolę Kaśki na naszej scenie odtworzy sama p. Zapolska, inne role spoczywają w rękach najcelniejszych artystów naszego teatru. Piękna muzyka p. Powiadowskiego dopełni całości. *Kaśkę Karjatydę* nabył już jeden z ajentów berlińskich, celem przedstawienia jej w języku niemieckim na scenie Residenz Teatru.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Drugi wieczór historyczny odbędzie się w poniedziałek dnia 19 bm. w sali Saskiej. Jerzy Fryderyk Händel będzie przedmiotem zarówno odczytu, jak i programu wieczoru, na który złożą się wyjątki z celniejszych dzieł jego, jak Samson, Mesyasz, Alexanderfest, Wassermusik itp. W wykonaniu biorą udział: prof. B. Domaniewski, J. Marso, panna Stanisława Abłamowiczówna, chór mięszany Tow. i orkiestra. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego.

— **Na odczycie**, mającym się odbyć jutro o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej, p. K. Bartoszewicz mówić będzie o rozmaitych utworach satyrycznych prozą i wierszem, które przygotowywały opinię do reformy rządu, a wyrazem jej była konstytucya 3 maja.

— **Składki.** Na szkołę polską w Białej otrzymała pani prof. Pareńska od p. Wojciecha Brandysa z Brodów pod Kalwaryą 50 złr., od administracyi *Gazety Narodowej* we Lwowie 26 złr. 18 ct.

— **Wydział Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem starszego prokuratora państwa p. Szymonowicza, który też zdał sprawę z dotychczasowej czynności dyrekcyi Towarzystwa: Do Towarzystwa zgłosiło się o opiekę 32 uwolnionych więźniów, z tych przyjęto 19 po dokładnem zbadaniu przeszłości i charakteru, zdołano zaś umieścić zaledwie 7 w służbie lub jakimkolwiek innym obowiązku. Większej liczby nie zdołano umieścić pomimo wszelkich starań, a to z powodu panującej wśród publiczności nieufności do uwolnionego więźnia. Nieufność ta nie jest uzasadniona, albowiem dyrekcya Towarzystwa nie poleca każdego z uwolnionych więźniów, lecz czyni staranny wybór na podstawie dokładnej znajomości człowieka, wybór zaś ten [illegible] oraz przebieg życia, niemniej chwile zachowania się jego w więzieniu w czasie odsiadywania kary; zresztą dyrekcya poleca tylko takich uwolnionych więźniów, którzy raz byli karani, pragnąc umożliwić im powrót na drogę rzetelnej pracy i moralności. Odmawianie zaś takim ludziom pracy, mimo ich poprawy, okazywanie im nieufności musi ich popchnąć w przepaść. Dalej wydała dyrekcya kwotę 106 złr. na zakupno narzędzi robotniczych oraz na zapomogi dla zasługujących na to uwolnionych więźniów. Sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa zdał skarbnik p. radca Giebułtowski, poczem adwokat Dr Markiewicz z przedłożył praktyczny wniosek o utworzenie komitetów w tutejszych Towarzystwach dobroczynnych, któreby pomagały staraniu i wynajdywaniu zajęcia dla uwolnionych więźniów.

— **Chór akademicki.** P. Jan Bukowski, artysta-malarz, wykonał bezinteresownie dla chóru akademickiego śliczną akwarelę z napisem i emblematami chóru. Towarzystwo „Chór akademicki“ składa mu niniejszem za ten wspaniały dar serdeczne podziękowanie i „Bóg zapłać“. *Alfred Jendl. Aleksander Harasowski.*

— **Na stypendyum pedagogiczne im. Jabłońskiego** dla uczennicy seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie złożyli w dalszym ciągu: Uczennice seminaryum 12 złr. Dr M. Jakubowski 10 złr., pani Dr Cyfrowicz i pani Domaszewska po 5 złr., panna W. Estreicherówna 3 złr., panny Stopówna, Kozubska, Chwalibożanka, Z. Kopaczówna, Wł. Tiżówna, M. Strokówna, Przybyłowiczówna, Z. i St. Pelczarówne, Skiarczykówna, pani Janowska, pp. Musiał i Parczyński po 1 złr.; pp. Szulc, Orzechowski, Podgórski, Tabor, Tatara, Myszal, pani Willimkowa, panny Barzycka i Gebhardtówna po 50 ct.; p. Krzanowski 40 ct. Razem zebrano dotąd 285 złr. 90 ct. Łaskawe datki na ten cel składać można, jak dawniej, na ręce prof. Dra Zgorzalewicza w seminaryum żeńskiem.

— **Z dyrekcyi poczt.** Naczelny dyrektor poczt i telegrafów dla Galicyi radca dworu p. Seferowicz wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia, a kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 7 listopada br.: W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 7, zachorowały 2, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 7 osób.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 4, zachorowała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie zachorowały 2, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostały z dni poprzednich 3, zachorowała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Tarnopolu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Rudzwianach pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Strusowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 24 osób, zachorowało 6 osób, wyzdrowiało 2, umarły 3, pozostaje w leczeniu 25 osób.

— **Ślub.** W Królestwie Polskiem w kościele parafialnym w Gnojnie pobłogosławiony zostanie w dniu 17 b. m. związek małżeński pomiędzy panną Anną Łuniewską, córką Erazma i Maryi z Bogdańskich, właścicieli Gnojna, a p. Władysławem Wielowieyskim, synem prezesa dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Kielcach Adama i Maryi z Błeszyńskich, właścicieli majątku Lubcza.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 listopada b. r.:

1) Wyrazić X. Wojciechowi Siedleckiemu katechecie w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, przy sposobności rezygnacyi jego z posady katechety, uznanie za 14 letnią znakomitą pracę.

2) Wyrazić nauczycielom szkół ludowych: Ignacemu Spirydowiczowi w Maryampolu i Stefanowi Kołbuszewskiemu w Przemyślu, przy sposobności przejścia tychże w stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

3) Wyrazić Dr Godlowi Mieczysławowi w Wadowicach uznanie za gorliwe i bezinteresowne staranie około zaopatrzenia tamtejszej szkoły z nauką gimnazyalną [illegible] dla uczniów.

4) Zatwierdzić nominacyę X. Andrzeja Klimczaka, rz. kat. proboszcza w Frydrychowicach, na duchownego [illegible] ludowej w Wadowicach.

5) Zatwierdzić wybory: P. St. Potockiego, właściciela dóbr Stopnice szl., na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Limanowej; Fr. [illegible]rantha, nauczyciela szkoły ludowej męskiej w Złoczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; Józefa Wasilkowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Hałuszczyńcach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Skałacie.

6) Wyznaczyć: Andrzeja Niziola, dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie; Aleksandra Orzechowskiego, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Jagielnicy, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie.

7) Zamianować: X. Michała Kluka, nauczycielem religii gr. kat. w 5-klasowej szkole męskiej w Dolinie; Jana Korościela, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bouszowie; Klemensa Mykitkę, nauczycielem kierującym i Eleonorę Mykitkową, starszą nauczycielką szkoły 4-klasowej mięszanej w Mikołajowie.

— **Kraj przywiślański.** Dziennik *Kubanskija Obłastnyja Wiedomosti* zawiadamiając życzących sobie zamieszczać w jego łamach anonse, ogłasza miejsce przyjmowania inseratów: z Petersburga, Moskwy, Rygi, kraju przywiślańskiego, Królestwa Polskiego i z zagranicy. *Warsz. Dniewnik* dziwi się tej ignorancyi geograficznej i objaśnia redakcyę rzeczonego dziennika, iż kraj przywiślański znajduje się w tem samem miejscu, gdzie Królestwo Polskie. „Kraj przywiślański“ jest inwencyą słownika geograficznego *Warsz. Dniewnika*, nic więc dziwnego, iż *Kubanskija Wiedomosti* uważają kraj ten za nowo odkryty i niemający nic wspólnego z powszechnie znanem Królestwem Polskiem.

— **Przewidywane zmiany w Petersburgu.** Petersburski korespodent *War. Dniew.* pisze, iż jako kandydatów na stanowisko dyrektora departamentu ogólnego ministeryum spraw wewnętrznych w sferach urzędniczych wymieniają gubernatora moskiewskiego Bułygina i Stürmela. Mówią też o zamierzonem mianowaniu sekretarza stanu Kułomzina, zarządzającego sprawami komitetu ministrów, członkiem Rady państwa i o naznaczeniu na jego miejsce rz. r. s. Styszyńskiego, zarządzającego oddziałem ziemskiem ministeryum spraw wewnętrznych, po którym stanowisko otrzymałby znowu rz. r. s. Szczegłowityj, wice-dyrektor departamentu gospodarczego ministeryum spraw wewnętrznych.

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** *Warsz. Dniew.* pisze: Z powodu zamieszczanych w dziennikach petersburskich pogłosek o ustanowieniu przy uniwersytecie warszawskim katedry historyi cerkiewnej możemy donieść, że istotnie przed niejakimś czasem kurator okręgu naukowego wystąpił z przedstawieniem w tym przedmiocie, że jednak dotąd żadnych bliższych wiadomości co do urzeczywistnienia projektu z ministeryum oświaty nie otrzymano.

— **Mr. A. Austin**, poeta i zarazem dziennikarz, współpracownik *Standarda*, mianowany „poeta laureatus“ na miejsce opróżnione przez śmierć lorda Tennysona, ma być w dniu 15 bm. uroczyście zainstalowany na tem stanowisku.

— **Prawowitym spadkobiercą** znanego bogacza Kautza z Kobelnicy uznany został, jak donoszą pisma berlińskie, kelner Świtalski z Berlina; otrzyma on 700.000 marek. Wypłata nastąpi w lutym.

— **Raul Koczalski**, młodziutki pianista, uczeń p. Mikulego, dyrektora konserwatoryum lwowskiego, dnia 6 b. m. dał koncert w Petersburgu. Cudowne dziecko jest nietylko wirtuozem, ale i kompozytorem: między innemi napisał on operę na temat biblijny pt.: *Agar*, a niedawno dyrygował w Kolonii orkiestrą, grającą jego fantazyę.

— **Konkurs szachowy.** Na posiedzeniu dyrekcyi słynnego klubu szachistów w Brooklynie, zapadła jednogłośnie uchwała rezegrania wielkiej walki szachowej między Ameryką i Anglią. Z każdej z dwóch stron na stanąć po ośmiu graczy, obdarzonych zaufaniem swoich krajów. Walka prowadzona będzie oczywiście przy pomocy telegrafu.

— **Zaślubiny księcia Malborough** z panną Consuelą Vanderbilt odbyły się onegdaj popołudniu w New-Yorku, w kościele św. Tomasza. Świątynię, przybraną z ogromnym, nawet w rozrzutnym New-Yorku imponującym przepychem, zapełnili członkowie najcelniejszych rodzin amerykańskich. Przed kościołem ustawiono oddział policyantów, którzy wstrzymywali natłok tłumu, na chórze zaś grała nowojorska orkiestra symfoniczna, pod kierunkiem Darmroscha, z towarzyszeniem organów i sekstetu harfistów. Ojciec oblubienicy przybył w parę chwil po zebraniu się orszaku, poprowadził córkę do ołtarza i tam oddał ją narzeczonemu, poczem opuścił świątynię. Z kościoła udała się młoda para do pałacu Vanderbiltów, gdzie było zastawione śniadanie. Z rodziny oblubienicy, zarówno w kościele jak i przy stole, było tylko parę osób, panuje bowiem pewne nieporozumienie wśród rodziny, wskutek rozwodu pani Vanderbilt. Na miesiące miodowe zamieszkają młodzi małżonkowie w posiadłości wiejskiej Oakdale na Long Island.

— **Składki centowe.** Dnia 26 października 1895 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 34-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i Zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie: Czerkawska, Fuchs Marya, Jerewska, Kłopotowska, profesorowa Krzymuska, Nowicka, prof. Odrzywolska, Teisseyre Marya, prof. Walentowiczowa; panowie: Bartynowski, X. Choróbski, Dembowski, prof. Cyfrowicz, X. Fijałek, prof. Fierich, X. Mianowski, Maternowski, rektor Smolka, Sternschuss, Seweryn, prof. Ulanowski; apteki, cukiernie, księgarnie, handle, sklepy i rozmaite instytucye: Administracya *Głosu Narodu*, administracya *Nowej Reformy*, Akademia Umiejętności, Angelus, Armatowicz, Bank galicyjski, Bazar krajowy, Bialik, bracia Bilewscy, A. Ciechanowski, Cużydło, Drukarnia uniwersytecka, Farbiarnia przy ulicy Szewskiej, Fenz, Fischer C—D, A. Frass (dawniej Kosz), Fuchs, Gebethner, Głowacki, Gralewski apt., Grigar, Hawełka, Herliczka, Holik, Ihnatowicz, Kasa Oszczędności m. Krakowa (mianowicie pp. Biliński, Kowalski Stefan, Kowalski Zygmunt, Krzykowski, Srokowski, Walter), Klimek, Knowiakowski, Kondolewicz, Kowarzyk, Kosydarski, Kretschmer, Krzyżanowski, Kurnatowski, Kusz, Maurizio, Neuwerth i syn, Niewiarowski filia ubezp., Nowiński, Rajal, Redyk, Rehman, Ripper, Rudnicki, Satalecki ul. Floryańska, Satalecki ul. Sławkowska, Schultz Andrzej, Szulc Antoni, Siedlecki, Smidowicz, Sulikowski, Trauczyński, Zajączkowski, Zamojska (magazyn), Zegadłowicz, Zieliński, Związek handlowy.

Pani Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej wręczono i nadesłano: Zofia Cybulska z Humnisk 5 złr., Zygmuntowa Rylska 22 złr. w tej sumie mieści się 2 złr. od p. Augusta Rylskiego z Sanoka, Helena Madejska z rozbicia puszek w Przemyślu 15 złr. 35 złr., profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego reszta z pewnej składki 14 złr.; za pośrednictwem *Nowej Reformy* 11 złr. 71 ct.; p. Eugenia Kubicka z rozbicia puszek we Lwowie 63 złr. 23 ct. w tej sumie mieści się nadesłane przez p. Stanisławę Zwolińską z Czortkowa 3 złr. 50 ct. i przez p. Zacharyasiewicza z Brodów 5 złr. Osoby niechcące być wymienione złożyły w dniu smutnej rocznicy rozbioru Polski 50 złr., Spółka wydawnicza 50 ct., Bolcia Zielińska od p. Bilińskiego ze Lwowa 50 ct., radca skarbowy Ignacy Bieńkowski z Chrzanowa 27 złr. 46 ct. mianowicie z puszki p. Sołtykiewicza 23 złr. 72 ct., reszta z puszek p. Pomiankowskiego, kasyna i z własnej; J. Wentzl z puszki 2 złr. 20 centów, Marya Estreicher 12 złr. 32 ct. z puszek własnej, p. Kaufmanowej Klary i z sklepów: Bazesa, Friedleina księgarni, Glixelego, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego, w tej sumie mieści się nadesłane przez p. Izę Madejską z Parchacza 7 złr. 30 ct. z puszki OO. Bernardynów w Krystynopolu i własnej; za pośrednictwem *Głosu Narodu* 4 złr. 50 ct., p. H. L. z dalszych stron 27 złr. 49 ct., Dr Filipkiewicz podczas pobytu w Trenczynie 6 złr. 76 ct., p. Babirecka 4 złr. 95 ct. z puszek pp. M. Rutowskiej, Slatowskiej, Śliwińskiej i z własnej, Dr Łepkowski z puszki własnej 8 złr. 21 ct., p. Klementyna Grodzicka 19 złr. 87 ct. z puszek pp. Liny Borzęckiej, Lucyny Wiśniewskiej, p. Witolda Wiśniewskiego i z Kółka rolniczego P. Szczepańska 4 złr. 74 ct. w tej sumie mieści się 3 złr. 36 ct. z puszki kasy kalei państw., reszty z własnej.

U p. wiceprezydentowej Pieniążkowej odbyło się rozbicie puszek dnia 20-go października b. r. Puszki złożyły następujące osoby pp. Elterleinowa Zofia, Grodyńska Aniela, Heuman Stanisława, prof. Przemysławowa Pieniążkowa, Wiewiórowska Zofia, p. Faustyn Jakubowski; sklepy Eile bon marché, Fischer A—B dla handlu i przemysłu, Kurkiewicz, Rebsch, Suski, Schwarz, Klub cyklistów, p. Karolowa Pieniążkowa złożyła swoją puszkę, oraz gotówkę, którą jej przyniosły i przysłały panie: Dr Ludomirowa Korczyńska, zebrane podczas pobytu w Szczawnicy złr. 12, pani mecenasowa Propperowa złr. 32, uzbierane podczas pobytu letniego, p. prof. Żuławska złr. 2, nadesłała p. Dr Kusztelanowa z Poznania czek na złr. 29, Powiatowa kasa oszczęd. z Wieliczki złr. 18 cnt. 10, Karol Malczewski z Tarnopola złr. 18 ct. 10, z rozbicia puszek pp. Gostkowskiego, Szlachtowskiego i z własnej. Osiągnięta z tego rozbicia kwota złr. 29 oddana została p. Ulanowskiej.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 547 złr., która złożoną została do kasy oszczędności m. Krakowa na książeczki Nr 145.673 i 155.455.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi złr. 21.440.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 23 listopada b. r. w domu pani Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej Nr. 15 między godziną 4 a 8 po południu, a u p. wiceprezydentowej Pieniążkowej dnia 20 b. m. między g. 5 a 8, przy ul. Grodzkiej L. 13.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 10 b. m.: *Kaśka Karyatyda*, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej (nowość).

— Dnia 8 listopada deszcz we dnie i w nocy; termometr od +11·9 doszedł do +16·7 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7-ej rano dnia 9 listopada stan jego był 742·9 mm., termometru +10·1 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 10 listopada: Opieki NM. Panny; w poniedziałek 11 b. m.: św. Marcina bisk. w.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 listopada. Dzienniki podają pogłoskę, iż rząd zamierza sejmy krajowe, a mianowicie nowowybrane, zwołać tylko na bardzo krótką sesyę z końcem grudnia, aby umożliwić rychłe załatwienie budżetu w pierwszych tygodniach 1896 roku. Sądzą, iż budżet w komisyi będzie załatwiony przed świętami Bożego Narodzenia.

Politik donosi, iż grupa Dipaulego w klubie konserwatywnym, a mianowicie posłowie Rapp, Ebenhoch, Morsey, Fuchs i Schorn, zastanawiali się nad ewentualnością wystąpienia z klubu z powodu niepotwierdzenia wyboru Luegera. Po dojrzałej rozwadze jednak uznali wystąpienie wśród obecnych stosunków za niekorzystne, zwłaszcza że nie mają pewności, czy w tym wypadku mogliby liczyć na solidarne postępowanie prałatów i włościańskich członków katolicko-konserwatywnej grupy. Także ze względu na liberalną lewicę nie chcą oni porzucać swej korzystnej pozycyi w klubie Hohenwarta, gdzie dotąd w walce z liberalizmem stali w pierwszym szeregu i swoich zasad zawsze skutecznie bronili.

Wiedeń 9 listopada. W komisyi budżetowej zapowiedział minister Glanz utworzenie osobnego ministerstwa komunikacyj.

N. W. Tagblatt donosi, iż hr. Gołuchowski w ostatnim tygodniu podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego wyraził się o położeniu Turcyi uspokajająco. Hr. Gołuchowski wyraził przekonanie, że Turcyi uda się pokonać wzburzenie w Małej Azyi.

Wiedeń 9 listopada. Z poinformowanej strony donoszą z Zofii do *Polit. Corresp.*, iż wcale nie jest zamierzonem wysłanie w drugiej połowie grudnia znaczniejszej deputacyi do Petersburga. Możliwem jest tylko, iż Bułgarya będzie przez deputacyę reprezentowana na koronacyi cara w Moskwie w przyszłym roku. Powstała jednak myśl wysłania do Petersburga wspólnego męża zaufania księcia i rządu, którýby prosił cara, ażeby trzymał ks. Borysa do chrztu, mającego się odbyć w styczniu.

Paryż 9 listopada. Komisya budżetowa uchwaliła nie wprowadzać do budżetu przez nią opracowanego zmian, których się domagali prezes gabinetu i minister skarbu.

Paryż 9 listopada. Minister marynarki Lockroy zamianował jeneralnym szefem marynarki, w miejsce admirała Chanoin, admirała Humain Loutre.

Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej odczytane zostało pismo ambasadora bar. Mohrenheima, które uwiadamia radę, że car, oceniając gorące sympatye, jakie okazała ludność Paryża w r. 1893 marynarce francuskiej, złożył miastu w darze ogromną wazę. Prefekt departamentu Sekwany podniósł, że waza ta powinna być umieszczona w Hôtel de Ville. Przewodniczący rady gminnej oświadczył, że wyrazi ambasadorowi podziękowanie w imieniu Paryża za ten „nowy dowód przyjaźni i sympatyi, istniejącej między obu ludami.“

Petersburg 9 listopada. Według pogłoski, zaznaczonej przez *Nowosti* dyrektorem departamentu spraw ogólnych ministeryum spraw wewnętrznych ma być mianowany gubernator wileński von Grevenitz.

Graždanin zaprzecza pogłosce, jakoby hr. Ignatjew miał opuścić stanowisko jenerał-gubernatora.

Wydawca i księgarz Cinzerling otrzymał podobno pozwolenie na wydawanie pod redakcyą prof. akademii sztabu jeneralnego, Łatyszewa, codziennej wielkiej gazety pod nazwą *Słowo* bez cenzury prewencyjnej.

Petersburg 9 listopada. Obiegające tutaj od kilku dni pogłoski o zaburzeniaah antysemickich, do jakich przyszło d. 29 z. m. w Kutaisie, w prowincyi zakaukazkiej, okazują się uzasadnionemi. Mało znacząca kłótnia pomiędzy starą kobietą a chłopcem żydowskim, wywołała zaburzenia takich rozmiarów, iż gubernator tamtejszy musiał zażądać pomocy kozaków. Do godziny drugiej po południu trwał rabunek, powstrzymany następnie chwilowo do godziny czwartej, w którym to czasie rozpoczął się ponownie. Do godziny dziewiątej wieczorem motłoch rzucał się na ludność żydowską. Wielu żydów zraniono niebezpiecznie. Przy pomocy batalionu piechoty i miejscowych kozaków przywrócono wreszcie spokój. Następnego dnia zamknięte były magazyny żydowskie. Część miasta, zamieszkała przez żydów, strzeżona jest przez wojsko. Z powodu zamordowania pewnego Rosyanina, który ujął się podczas wspomnianej kłótni za starą kobietą, aresztowano dziesięciu żydów.

Konstantynopol 9 listopada. Patryarchat armeński nie wydał dotychczas listu pasterskiego, którego oczekiwano; zawiadomił tylko telegraficznie władze kościelne o nadanych reformach z upomnieniem, aby czekano wykonania takowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. Wybór burmistrza miasta Wiednia został naznaczony na środę przed południem.

Wiedeń 9 listopada. Na czarnej tablicy uniwersytetu ukazało się dziś przed południem ogłoszenie, zawierające uchwałę senatu z dnia 8 b. m., mocą której zebrania tygodniowe pod arkadami uniwersytetu są zabronione aż do końca śledztwa, z powodu zajść podczas inauguracyi rektora w d. 24 października. Senat zastrzega sobie zezwolenie na dalsze zebrania w razie otrzymania zupełnej rękojmi, że utrzymanym zostanie porządek akademicki. Wiele korporacyj zebrało się przed uniwersytetem w pełnej gali dla demonstracyi, przyczem „Austria“ i „Norica“ nie były obecne.

Budapeszt 9 listopada. W Izbie zgłasza dep. Polonyi interpelacyę w sprawie małżeństw w armii wspólnej.

Dep. Pasmandy zapytuje prezesa ministrów, czy z jego strony nastąpiła jaka enuncyacya wobec Korony lub członków rządu austryackiego w sprawie zatwierdzenia lub niezatwierdzenia Luegera na burmistrza Wiednia. Jeżeli nastąpiła, zapytuje o jej treść i cel.

Obydwie interpelacye zostaną wniesione przy zamknięciu posiedzenia i prawdopodobnie prezes ministrów zaraz na nie odpowie.

Z porządku dziennego konstatuje minister spraw wewnętrznych Perczel w sprawie wprowadzenia państwowych metryk, że większa część episkopatu nie stawia w tym kierunku żadnych przeszkód, a tylko niższy kler działa dalej podburzająco. Minister zaznacza, że z dniem wczorajszym został cały ruch kościelno-polityczny zakończony.

Berlin 9 listopada. Przy wczorajszym wyborze 14 członków rady miejskiej wybrano 6 liberałów i 5 socyalistów. Nastąpią jeszcze trzy wybory ściślejsze.

Paryż 9 listopada. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby szef gabinetu Ribota, Gavarry, zamianowany został pierwszym sekretarzem francuskiego poselstwa w Wiedniu. Wymieniony urzędnik objął nadal swe dotychczasowe czynności w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Rzym 9 listopada. Proces z powodu spisku anarchistycznego przeciw prezydentowi ministrów Crispiemu, w którym Lega jest głównym oskarżonym, rozpoczął się dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych. Rozprawa potrwa kilka dni.

Londyn 9 listopada. *Times* donosi z Rzymu: Wskutek układu, zawartego z Anglią, stoi flota włoska w pogotowiu dla towarzyszenia flocie angielskiej, skoro tylko interesa pokoju wymagać tego będą.

Petersburg 9 listopada. Według tymczasowego doniesienia ministerstwa rolnictwa w sześćdziesięciu guberniach europejskiej Rosyi włącznie z Królestwem Polskiem zbiór, wyrażony w 1.000 czetwerti, wynosi: żyta 122.337, pszenicy ozimej 16.983, pszenicy jarej 25.900, owsa 100.458, jęczmienia 29.622, tatarki 7.237, prosa 6.524, kukurudzy 3.619, grochu 2.512.

Konstantynopol 9 listopada. Według zgodnych doniesień świeżo dymisyonowany wielki wezyr Kiamil-basza był przeznaczony na jeneralnego gubernatora Alepu; tę nominacyę powszechnie uważano za rodzaj banicyi. Okręt wojenny już stał gotowy, aby zabrać Kiamila-baszę na pokład. Kiamil-basza oświadczył jednak, że jest chorym i kazał się zbadać lekarzom ambasad austryacko-węgierskiej, niemieckiej, rosyjskiej i francuskiej, a ci jednogłośnie skonstatowali cierpienie oskrzeli i serca. Wskutek tego powstrzymano na razie odjazd Kiamila-baszy.

Konstantynopol 9 listopada. Batalion turecki, osaczony w koszarach w Zeitun przez 3800 Armeńczyków, otrzymał podobno od Mustafa baszy odsiecz, złożoną z 10 batalionów. Przytem wpadło w ręce Turków 2800 karabinów systemu Henry-Martini, 1200 rewolwerów i amunicya.

Według niestwierdzonych dotychczas pogłosek, Arabowie Montefiku podnieśli bunt, a w Bassorze przyszło do krwawych starć.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał Zapałowicz z Wiednia 3 złr.

Na stypendyum dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie złożyło grono nauczycielskie szkoły wydziałowej żeńskiej trzecią ratę 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

W piątek dnia 1 listopada w przechodzie plantacyami **znaleziono pugilares z małą kwotą pieniędzy.** Odebrać można za udowodnieniem w biórze Drukarni „Czasu.“

Görbersdorf w Szląsku pr. Wydana właśnie statystyka lecznicy Dra Brehmera dla cierpiących na płuca za ubiegłe 2 lata (od października 1893 r.) wykazuje ciągle wzrastającą frekwencyę. W r. 1894 zwiedziło ten zakład 365 pacyentów, zaś w roku bieżącym liczba pacyentów wzrosła na 526, z tych wyszło z zakładu 22—24% zupełnie uleczonych, a więcej niż 60% ze znacznie polepszonym stanem zdrowia. (2508)

Wdowa 75 lat licząca, chorowita, niezdolna do pracy, bez żadnych środków utrzymania, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu“.

Kurs krakowski.

Kraków 9 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	58 80	59 20
20-frankówka . . .	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	98	40	Anglobank	141	—
Renta austryac. srebrna „	98	—	Union	[illegible]	—
Renta austryac. 4% złota . . .	120	45	Bankverein	—	—
Renta austryac. 4% koronowa	99	15	Akcye Länderbank.	[illegible]	50
Akcye ban. austr.-w.	965		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	361	—	„ „ lwowsko-czerniow.	280	-
Londyn	120	90	„ „ połudn. .	98	—
Napoleony	9	60	Elbethal	244	—
Dukaty	5	71	Nordbahn		—
Marki	59	07½	Staatsbahn	351	—
4% Renta węg. kor.	97	50	Alpin	75	—
4% „ „ złota	118	50	Akcye tytoniowe .	160	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble . .	129	8½
Losy tureckie . .	4	50			

Usposobienie giełdy: ogólny wielki krach; papiery pospadały o 15 do 30 złr. na sztuce.

Berlin 9 listopada.

Banknoty austr. . .	169	20	4½% Listy polskie	68	10
Krótki Wiedeń . .	169	10	Renta włoska . . .	85	—
Banknoty ros. . . .	220	35	Akc. austr. kred. .	232	87
Krótka Warszawa .	—	—	Ultimo Ruble . . .	219	75

Usposobienie giełdy: bardzo mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Zeszłoroczne
Herbaty były z powodu nadmiernych deszczów w Chinach po największej części nie bardzo dobre, tylko
Herbaty pochodzące z niektórych prowincyj, a które trzeba było wypoznawać, były lepsze. — Z powodu, iż opadły w cenie, zaopatrzyły się domy w Hamburgu i Bremie w złe gatunki
Herbat i starają się je teraz pozbywać, a tym sposobem konsumuje Publiczność bezwonną, a co ważniejsza niepożywną
Herbatę nie posiadającą bowiem tej ilości THEIINY i tych części białkowych, jak je posiadać powinna.
Natomiast tegoroczny pierwszy sprzęt wydał
Herbaty bardzo dobre, aromatyczne i obfite w części extraktywne. — Zaopatruję się z pierwszej ręki, zapotrzebowując od roku do roku zawsze większe ilości
Herbat, a przez ten znaczny zbyt, jestem w możności podać Szanownej Publiczności, która żąda mojej
Herbaty z Rączką (2210-4-)



(MONOPOL)

doskonałe
Herbaty po stosunkowo tanich cenach konkurencyjnych.
Pierwszy wagon tegorocznych
Herbat już nadszedł, a jeżeli Szanowne P. T. Gospodynie umiejętnie i dobrą wodą zaparzać będą, to
Herbaty, które mój Magazyn wydaje, okażą się jako doskonałe we filiżance.
Zapoznawam dotychczas w zawodzie handlowym, iż
Herbata staje się przedmiotem konsumcyjnym ogółu ludności, a nie jest, jak to dawniej bywało, napojem luksusowym. — Przez dostarczanie
Herbat dobrych, a tanich, czyniąc ją przystępną dla każdego, rozpowszechnia się ją zawsze więcej. — Od lat 35 kierując się temi zasadami, przychodzę do tego przekonania, że tak świat handlowy jakoteż Szan. Publiczność nabywa u mnie zawsze więcej
Herbaty, gdyż zawsze jednostajnie dobre a tanie gatunki dostarczam.

Ceny są następujące:

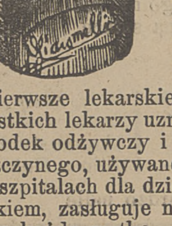
Herbata czarna	złr.	2·—	za ½	kilo
Herbata „ Melange .	„	2·40	„ ½	„
Herbata „ Nenchao .	„	2·80	„ ½	„
Herbata „ Victoria .	„	3·20	„ ½	„
Herbata familijna wyborna	„	3·40	„ ½	„
Herbata Lian Sin	„	3·60	„ ½	„
Herbata „ Pin Melange	„	4·—	„ ½	„
Herbata Pin Futschew . .	„	5·—	„ ½	„
Herbata Aromatik	„	6·—	„ ½	„
Herbata okruchy zł. 1·40, 1·60,		2·—	„ ½	„
Herbata gospodarska . . .	złr.	1·60	„ ½	„

Proszę wszędzie żądać
Herbaty z Rączką, a gdzie niema, zamówić listownie z Magazynu
Herbat Juliusza Grossego w Krakowie
Rynek, Pałac Spiski.
We **Lwowie** skład w handlu **Władysława Bażanta,** ulica Halicka.

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW
w WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE
KAKAO
(1993-17-)

Pierwsza wiedeńska
MĄCZKA POŻYWCZA
dla dzieci
firmy **F. Giacomelli**
w **WIEDNIU**, **Fünfhaus, Robert Hamerlinggasse 1.**

Odznaczona złotym medalem



austr.-węg. i kr. włosk. patentem.

Przez najpierwsze lekarskie powagi i prawie wszystkich lekarzy uznana jako znakomity środek odżywczy i zastąpienie mleka matczynego, używane w wielu ochronkach i szpitalach dla dzieci z najlepszym skutkiem, zasługuje na wypróbowanie przez każdą matkę.

Do nabycia niemal we wszytkich aptekach i składach aptecznych mała puszka 45 ct., wielka puszka 80 ct. (1139-16-18)



M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.,

zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częsciowa sprzedaż.**

Zarazem polecamy nasz najświeższy

PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,

łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.

Patentowany kołnierz wykładany

nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (1426-14-)

C. k. austr. patent Nr. 66.666.
Król. węgier. patent Nr. 1799.
Angielski patent Nr. 19.700.
D. R. G. M. Nr. 19.352.

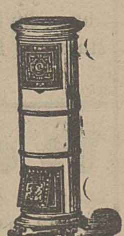
Już rozpoczęłam udzielać (2197-12-20)
lekcye tańców
we własnem mieszkaniu, wszelkich pensyonatach i domach prywatnych. — Zapisy przyjmuję od godz. 11ej do 1ej i od 3ej do 6ej w domu pod Nr. 55 przy ulicy Floryańskiej, Isze piętro.
Karolina z Szygowskich Witkay.

SIROP du Dr. FORGET

IRRYTACYE PIERSIOWE
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
W KRAKOWIE
w Aptek: PP. Wiszniewskiego i Redyka.
(2495-2-30)

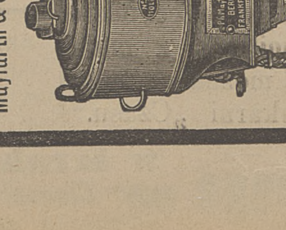
JUBILER
Bolesław Armatowicz
poleca Szanownej Publiczności swój
Magazyn Wyrobów Złotych i Srebrnych
w Krakowie, Rynek 17.
JP(2283-5-10)

Przez wynalazcę **prof. Dra Meidingera** **wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
w **Wiedniu-Döbling.** w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**
w Budapeszcie, Pradze.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Przeszło 45.000 pieców w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
Piece „Hestia."
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
Kominki trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
Piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
Kaloryfery trawiące dym.
Centralne opalania wszel. systemów
Suszarnie (1726-13-)
na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Mayfarth & Co. przenośne **oszczęd. piece kotłowe**
do gotowania i parzenia karmy dla bydła, ziemniaków i t. p., gotowania wody i bielizny, dla piekarzy i rzeźników, warzelń szmalcu, wyrobu mydła, chemicznego przemysłu, tudzież wielu celów przemysłowych i gospodarczych; potrzebują niewiele paliwa i mogą być wszędzie wygodnie ustawione. Tylko z firmą oznaczone są prawdziwe. Należy żądać także cenników krajaczów sieczki do karmy, buraków i ziemniaków, szrotowników i gniotowników, łuskaczów kukurudzy, młynków do zboża, tryerów sortowników, pras do siana i słomy, kieratów i młocarń. (2301-3-10)



Ph. Mayfarth & Co., Wien, II, Taborstrasse 76, fabryki machin gospodar.
Katal. i liczne uznania darmo. Zastępcy i odprzed. pożądani.

---

a) Z dniem
pierwszego Sierpnia roku 1891-szego
sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —
b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD
FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
KRZYSZTOFORY
KRAKÓW

(451-40-52)

NOWOŚCI JESIENNE I ZIMOWE.
Kapelusze paryskie;
Bluzki wełniane, jedwabne i welwetowe;
Kostiumy spacerowe i podróżne;
Halki, Matinées, Szlafroki;
Pledy angielskie, Szale i Chustki „Himalajowe";
Żakiety, Kepsy angielskie, Okrycia futrzane i pluszowe;
Parosole angielskie na deszcz
POLECA (2361-7-15)
Magazyn Maryi Prauss
w Krakowie, Sukiennice L. 16.

(2134-13-36) **Firma założona w roku 1850.**



GUSTAW HOFBAUER
FABRYKANT FORTEPIANÓW
w Wiedniu, IX., Liechtensteinstrasse 76.
Wielki wybór znakomitych **krótkich fortepianów, pianin, harmonij,** nowych i przegranych, na sprzedaż, zamianę i częściowe spłaty. — 100 sztuk do wyboru.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

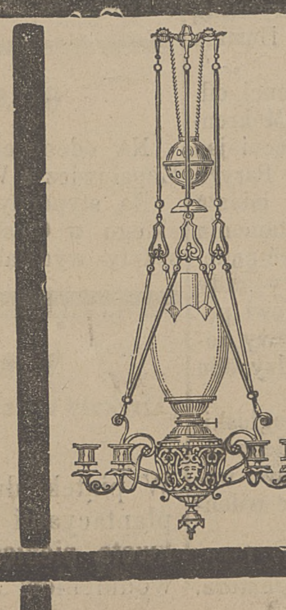
Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się mamy nadzieję, iż nadal Szan. Publiczność poprze nasze usiłowania. JP. (2359-5-)

Zarząd.

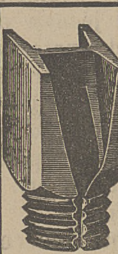


Skład lamp
i pająków
c. i k. uprzyw.
fabryki
R. Ditmar
Kraków,
Rynek L. 12,
poleca swoje wyroby
i **NAFTĘ** niewybuchową.

J.P. (1905-22-57)

Kilka roczników dwutyg. illustr. **„Świat"** z r. 1893 i 1894, po cenie **3 złr.** za rocznik, oraz pojedyncze numera z różnych lat, tanio sprzedaje antykwarnia **M. H. Rauchera w Krakowie,** ul. Szpitalna l. 28. (2522-2-3)

Korzystne kupno.
Kilkanaście parcel budowlanych jest bardzo tanio do sprzedania, również **obszerny dom parterowy** — otoczony ogrodami — jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Mikołajskiej Nr. 16, lub przy ulicy Kopernika Nr. 32. (2220-5-)



Patent-H-Stollen
Stets scharf!
Kronentritt unmöglich.
Das einzig Praktische für glatte Fahrbahnen.
Preislisten und Zeugnisse gratis und franco.
Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.
(2433-2-)

Wino Sycylijskie.
„MESSINA"
BIAŁE I CZERWONE,
naturalny, czysty, zdrowy napój stołowy (1108-10-)
litr 45 cnt.
poleca **SKŁAD WIN węgierskich, austryackich i zagranicznych**
Maurycy Weindling,
Kraków, ul. Floryańska Nr. 41,
dom mistrza Matejki.

GANZ UMSONST
BEKOMMT JEDER EINE ELEGANTE UHRKETTE
bei Bestell. 1 Medaillons mit Stampiglie beliebig. Name u. Adresse bei Voreinsendung
75 kr.
u. 10 kr. für Francozusendung.
Liefere auch Crayon m. Feder, Bleistift und Petschaft, Automat oder Uhr mit Stampiglie um denselben Preis
Billigste u. solideste Bezugsquelle für Behörden, Kaufleute etc.
Leistungsf. 600 Stempeln pro Tag
KAUTSCHUKSTEMPEL-FABRICATION
AGENTEN GESUCHT
PR.-COUR. GRATIS
J. LEWIN, WIEN
I., ADLERGASSE 14.
(2094-7-10)

HOTEL VICTORIA
we Lwowie, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.**
Restauracya w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-80-100)
J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

NOWOŚĆ!
BOMBY FIN DE SIÈCLE.
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.
(1974-26-)

Szczawnica.
Potrzebuję do dwojga starszych dzieci rutynowanej **Guwernantki,** uzdolnionej w naukach ogólnych (języki: francuski oraz angielski) i w muzyce. (2385-2-3)
Dr. Kołączkowski.

---

2 lata poręczenia!



Niklowy remontoar	zł. 3·85
Srebrny „ $^{800}/_{1000}$ złoty brz	„ 7·15
„ „ damski	„ 8·25
Spiralny bregiet 15 kam. .	„ 13·20
o 16 k. 1 chat. syst. Glashütte	„ 17·05
Złocisty remontoar z 3 kop.	„ 6·60
„ „ por. trwały	„ 9·90
Budzik kotwicowy świecący	„ 1·87
Regulator dzień idący i bijący	5·50
„ 10 dni „ „ „	„ 8·25

Illustr. cennik zegarków, łańcuszk., budzików, regulatorów, towarów złotych i srebrnych w najlepszym gatunku darmo i opłatnie.
Nieodpowiedni towar zostanie wymieniony lub pieniądze będą zwrócone. (2262-5-10)
Eug. Karecker, fabryka zegarków
Bregenz, 20, Vorarlberg.

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedynie prawdziwe przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2432-3-)
Pakiet 20 ct., 10 pakietów opłatnie pocztą.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową"
ARNOLDA REIFERA w Krakowie.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
dla uleczenia **influenzy, katarow, reumatyzmu, irytacyj (piersiowe boleści), zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). (1925-5-)
W Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

GRIES bei BOZEN
(2143 5-16)
bardzo łagodne klimatyczne miejsce lecznicze w niemieckim południowym Tyrolu. Pora od 1 września do 1 czerwca. Prospekta przez zarząd leczniczy.

M. Beyer i Spółka
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. M. Panny),
FABRYCZNY SKŁAD
płócien, bielizny gotowej męskiej damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.
Główny Skład
normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr, Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny; **Pończoch** damskich i dziecinnych, oraz **Skarpetek** męskich. — Skład bielizny Wielebnego X. Sebastyana Kneippa.
Na sezon jesienny i zimowy otrzymali:
Wielki Wybór Bluzek Satynow., Wełnian. i Jedwabnych.
Parasolki damskie od słońca oraz **Parasole** od najtańszych do najwykwintniejszych. JP.(2198-3-12)
Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

(2533)

Za duszę ś. p.

FRANCISZKA

Paszkowskiego

odbędzie się

Msza święta

w kościele OO. Dominikanów

we wtorek dnia 12 listopada b. r. o godz. 10 zrana,

Krakowianko 20!

List od czterech dni na poczcie.

(2532) **Tadeusz.**

Posadę **buchhaltera, zarządcy, pełnomocnika** lub **kasyera**, w administracyi dóbr, magistracie, w większym urzędzie gminnym lub t. p., obejmie kawaler mający lat 29, posiadający ukończoną szkołę handlową i egzamin, oraz praktykę w zawodzie handlowym. Na żądanie może złożyć kaucyę. — Łaskawe zgłoszenia: **„Virement“** poste rest. **Zabierzów** koło Krakowa. (2521)

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków**, we fabryce pierników **K. Moięckiego** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 39 lat. (2530-1-4)

Zmiana lokalu.

Sprzedaż nafty

z rafineryi p. Skrzyńskiego

uskutecznia 87-letni weteran z roku 1831 i 1863 obecnie **w sklepie**

przy ul. Sławkowskiej 15.

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady — dlatego ośmiela się prosić Szanowną Publiczność o pobieranie u niego **nafty**, która jest czysta, nieeksplodująca i po umiarkowanej cenie. Ma on na składzie także i inne artykuły, jakoto: **mydło** dobre, **krochmal** i t. p. Kupując u niego — można tym sposobem przyjść w pomoc steranemu, a zasłużonemu człowiekowi, który mimo zgrzybiałej starości, chce pracować, by nie być ciężarem dla społeczeństwa. Towar ma tani w dobrych gatunkach. (2452-1-4)

Adres: **Mikołaj Bracki.**

Obszar dworski Tymowa

wysyła w paczkach 5-kilowych brutto **świeże masło** opłatnie za zaliczką; w Galicyi złr. 4·70, za granicą złr. 4·90. (2529 1 3)

(2273-1-20)

Dodatki do rosołów,

mąki do tortów.

Zea Julienne,

mieszane paczki poczt. złr. 2·50 opłatn.

Brüder Hirschfeld & Co.,

Rollgerste- und Schälerbsenfabrik,

Wien, II., Unt. Augartenstrasse 18.

OGŁOSZENIE.

Z Bazaru krajowego w Krakowie wycofało Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące i zerwało wszelkie z nim stosunki handlowe.

Kto z Szanownej Publiczności życzy sobie nabyć prawdziwe płótna korczyńskie, zechce się zgłosić wprost do głównego składu pod adresem: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie (poczta w miejscu).“ (2414-1 3)

Dyrekcya.

Zastarzałe żylakowe

wrzody na nogach, liszaje itp. wyleczam listownie i bez boleści za pisemną poręką. 25-letnia praktyka. Koszta 5 marek. Porto podwójne. Aptekarz **Fr. Jekel** w **Zurychu,** Oberdorfstrasse 10. (2525-1-10)

Podziękowanie.

Niniejszem poświadczam, że z długoletniego nerwowego cierpienia żołądka, przeciw czemu nadaremnie szukałem na wszystkie strony pomocy — uwolniony zostałem zupełnie sposobem leczniczym p. **Henri Lovie w Dreznie, Frauenstr. 14.** Wyrażając niniejszem pismem najserdeczniejsze podziękowanie, nie mogę pominąć sposobności, ażeby podobnie cierpiącym to leczenie jaknajlepiej polecić. (2391)

Litomierzyce w Czechach w maju 1895 r.

Ferd. Kreuschner, fryzyer.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KRIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅕ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-69)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Mój Testament,



dla zdrowych i chorych.

Napisał

X. S. Kneipp,

Msg. prob. w Wörishofen.

Dzieło konieczne dla każdego hidropaty. 8º stron 342, i 30 Fototypij przedstawiających wszystkie zabiegi.

Egz. broszur. złr. 1·56. Mrk. 2·80.

Egz. opraw. złr. 1·90. Mrk. 3·40.

X. KNEIPPA

1. **Moje leczenie wodą,** złr. 1.50, Mrk. 2.80.
2. **Tak żyć potrzeba,** złr. 1.56, Mrk. 2.80.

Każdy hidropata winien mieć najnowsze dzieło X. Kneippa:

3. **Mój Testament,** w którym 30 fototypij przedstawia wszystkie zabiegi, i opis leczenia chorób w sposób łatwiejszy. Rezultaty zadziwiające.

3. Mój Testament 1 złr. 56 c. 2 M. 80 f.

Broszurę o X. Kneippie po polsku gratis w księgarni: J. Kösel, Kempten, (BAYERN).

Do nabycia w Księgarni **G. Gebethnera i Sp.** w **Krakowie.** (2440 1-6)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W niedzielę dnia 10 listopada 1895 r.

JEDYNASTY WYSTĘP

p. Gabryeli Zapolskiej,

artystki teatru „Libre“ w Paryżu.

Kaśka Karjatyda

Melodramat w sześciu odsłonach Gabryeli Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

Margaryna zdrowia jedno kilo 70 centów, **Laweol,** smalec roślinny kokosowy, bezwodny i bezwonny i zupełnie neutralny, kilo 90 cnt. — poleca **Ameisen** w Krakowie przy ulicy Koletek pod L. 5. (2451-1-)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2154-4-)



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w **PRADZE,**

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (2081-7)

Pierwsza i najstar. fabryka pieców w Austryi-Węgrz.

R. GEBURTH

c. i k. nadw. maszynista,

Wiedeń, VII., Kaiserstr. 71.



Znakomite piece regulacyjne do napełniania z lanego żelaza z płaszczami z blachy żelaznej i patentow. szamotowaniem w prostem i bardzo zbytkown. wykonaniu, do opalania mieszkań, biur, szpitali, koszar, kościołów, klasztorów i t. p.

Przeszło 100.000 pieców w używaniu.

Odznaczone na wszystkich wystawach pierwszemi nagrodami.

Przyjemne, łagodne oraz zdrowe ciepło. Wielka trwałość, zupełne wykorzystanie paliwa, znakomite regulowanie palenia.

Piece kuchenne z przenośnemi i niepękającemi emaliowanemi żelaznemi okaflowaniami.

Centralne ogrzewania, suszarnie, piekarnie.

Cenniki darmo i opłatnie. (1933 10-)

Skład we **Lwowie** u **Jana Schumann.**

ORFÈVRERIE CHRISTOFLE

ZNAK FABRYCZNY

i pełna nazwa **CHRISTOFLE**

poręczają prawdziwość naszych wyrobów.

Illustr. katalogi darmo i opłatnie.

SZTUĆCE CHRISTOFLE

na białym metalu posrebrzane, tudzież ***sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.***

Szczegółowe towary dla hoteli, restauracyj i menaży, oraz kasety dla wypraw ślubnych i t. p.

CHRISTOFLE & Co., Wien, I.

c. k. nadworni dostawcy.

Po cenach fabrycznych mają w **Krakowie: K. Czaplicki, St. Przybylski, A. Biasion** optyk. (2504-1-18)

NAJPIERWSZE ODZNACZENIA

na wszystkich

wystawach powszechnych.

Z powodu niskiego kursu srebra

zniżenie cen.

BERNDORFSKIE

czysto niklowe naczynia kuchenne

BERNDORFER METALL REIN-NICKEL PATENT WAAREN-FABRIK

Znak ochronny.

z litego czystego niklu, bardzo trwałe, nieszkodliwe zdrowiu, łatwe do czyszczenia.

Berndorfska fabryka towarów metalowych **ARTUR KRUPP,** Berndorf, N.-Oe.

Składy: **w Wiedniu: I., Wollzeile Nr. 12, I., Graben Nr. 12. I., Bognergasse Nr. 2, VI., Mariahilferstrasse Nr. 19 i 21.**
w Budapeszcie: Waitznergasse Nr. 25.
w Pradze: Graben Nr. 37.

(2277-1-4)

CENNIKI I PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

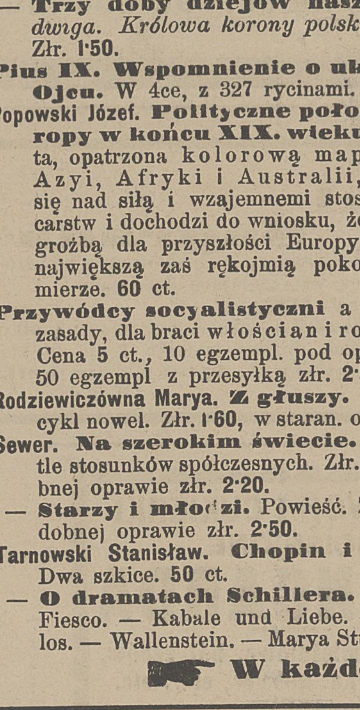
w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,

poleca następujące nowe dzieła:

Antoniewicz Karol X. **Poezye Religijne.** Wydał X. Jan Badeni. Z licznemi winietami i portretem autora. Złr. 1·50.
— **Poezye różne** (treści świeckiej). Z portretem autora. Wydał X. Jan Badeni. Złr. 1·50.
Bąkowski Klemens. **Humoreski z życia prawniczego.** — Dziewiętnaście tryskających dowcipem nowelek. 60 ct.
Fischer Zygmunt, c. k. inspektor rybactwa. **Przewodnik rybacki** dla właścicieli i dzierżawców rewirów. 50 ct.
Karwicki J. **Jak to in illo tempore bywało.** Kartka z papierów familijnych 18 wieku. 25 ct.
Koźmian St. **Rzecz o roku 1863.** Tom I. złr. 2·50, trwale oprawny 3 złr. Tom II. 3 złr., oprawny złr. 3·50. Tom III. złr. 3·50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr. 10·50.
Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. 40 ct.
Łoziński Bronisław. **Tłum,** Szkic socyologiczny. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct., w oprawie 1 złr.
Margert. **Racławice. Matka. Św. Cecylia.** Obrazy sceniczne dla młodzieży. Złr. 1·50.
— **Trzy doby dziejów naszych.** (*Jadwiga. Królowa korony polskiej. Unici*). Złr. 1·50.
Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu. W 4ce, z 327 rycinami. 20 ct.
Popowski Józef. **Polityczne położenie Europy w końcu XIX. wieku.** Rozprawa ta, opatrzona kolorową mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą i wzajemnemi stosunkami mocarstw i dochodzi do wniosku, że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya, największą zaś rękojmią pokoju trójprzymierze. 60 ct.
Przywódcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników. Cena 5 ct., 10 egzempl. pod opaską 60 ct., 50 egzempl z przesyłką złr. 2·50.
Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy.** Pełen poezyi cykl nowel. Złr. 1·60, w staran. oprawie 2 złr.
Sewer. **Na szerokim świecie.** Powieść na tle stosunków spółczesnych. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.
— **Starzy i młodzi.** Powieść. Złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2·50.
Tarnowski Stanisław. **Chopin i Grottger.** Dwa szkice. 50 ct.
— **O dramatach Schillera.** (Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstein. — Marya Stuart. — Dziewica Orleańska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakończenie). Złr. 2, opraw. w półskórek złr. 3·50.
Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.** — 2 złr., w półskórek francuski 3 złr.
— **Studya polityczne.** 2 tomy. Złr. 1·80, w opr. płócien. 3 złr., w półskórek 4 złr.
Weyssenhoff Józef. **Z Grecyi.** (I. Dziennik z podróży. II. Wiersze z podróży). Złr. 1·50.
Wężyk Franciszek. **Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830/31.** Z portretem autora. Złr. 2·50, w oprawie 3 złr.
Witkowski Stanisław Dr. **Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiej.** 30 ct.
Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** — Część I. złr. 2·40, w ozdob. oprawie 3 złr. Część II. 2 złr., w ozdob. oprawie złr. 2·60.
Windakiewicz St. Dr. **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum, obejmujące nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys. Złr. 1·20.
Wystawa powszechna kraj. we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego.“ 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 złr.
Żmigrodzki Michał Dr. **Auxiliary, czyli sto kilkadziesiąt kongresów,** odbytych w czasie wystawy w Chicago. 80 ct.
Jana Babireckiego **Mapa Rzeczypospolitej polskiej** z przydaniem kart trzech podziałów: Ks. Warszawskiego, Okręgu Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich. Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny, jest **pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski.** Autor uwzględnił wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy. Karta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw, pamiętne wypadkami historycznemi, lub które oręż polski dosięgał i te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi ślady naznaczył. — Stosunki oro- i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione, a pod względem czytelności mapa ta niema równej między polskiemi wydawnictwami kartograficznemi. Całość złożoną w formacie 8-ki, zdobi okładka opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. Cena złr. 1·20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszenia, złr. 1·80.
Mapa rybna, przedstawiająca przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych, zestawił Prof. Dr. M. Nowicki, folio, 2 złr. (2450-1-8)

W każdej księgarni na składzie.

Zakład dla chrześciańskiej sztuki



pod firmą

J. B. Mauroner w St. Ulrich, Gröden (w Tyrolu),

poleca swoje: **ołtarze, kazalnice, konfesyonały, chrzcielnice, statuy świętych**

i wszelkie w ten dział wchodzące artykuły, wykonane w sposób zwykły lub też bogato artystyczny, pobudzający do zbudowania i nabożeństwa, po najtańszych cenach.

Illustrowany cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Wyciąg z niektórych uznań.

Wielmożny Panie! Ponieważ statua N. Panny z Lourdes bardzo pięknie wypadła, przeto zamawiam obecnie statuę św. Antoniego w wielkości 120 cm.

Joan Držanic, proboszcz w Ellendorf (w Karyntyi).

Panu J. B. Mauroner. Statua (Madonna wraz z ciałem Chrystusa Pana) nadeszła tutaj nieuszkodzona. Z wykonania tych dwóch sztuk jestem bardzo zadowolonym.

J. Daxer, proboszcz w Astätl, poczta Lohen.

Wielmożny Panie! Jestem z dostarczonej roboty zupełnie zadowolonym, również moi parafianie. Cena jest bardzo przystępną i dlatego zasługuje Pańska firma na największe polecenie.

(2441-1-4) *St. Marcus,* proboszcz w Ettendorf.

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów honorowych i uznania.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

KWIZDY

c. k. austr.-węgierski nadworny dostawca.

Królewski rumuński nadworny dostawca.

płyn przywrotczy

c. i k. uprz. woda do mycia dla koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed i nabrania siły po wielkich utrudzeniach,** przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** itp., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**

(1029-6-12)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie: Kwizdy płynu przywrotcz.

GŁÓWNY SKŁAD MA

Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Austryi-Węgier.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże,

Bryndza Liptawska

nadeszły do handlu p. f.

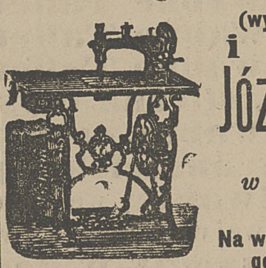
H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 10.

(2363-5-24)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2466 20)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Krawcowa

świeżo przybyła z Wiednia

poleca się Szanownym Paniom do wykonania sukien i konfekcyj, również udziela lekcyj kroju. Adres: **Ulica Jagiellońska L. 22, I. piętro.** (2528-2 2)

Kto chce

tanio i dogodnie abonować **dzienniki i czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń

Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej

w Krakowie,

Plac Maryacki 2 (przedłużenie linii A—B, ku ul. Szpitalnej).

Ajencya przyjmuje **ogłoszenia** do wszelkich pism, po cenach **najtańszych.** (2001-18-)

Pojedyncza sprzedaż pism miejscowych i zamiejscowych.

Apteki

większej realnej do kupna, lub większej dzierżawy apteki poszukuje się. Zgłoszenia: **Mr. Józef Hanak, droguerya w Krakowie, ul. Szewska L. 5.** (2378-4 4)

WAŁECZKI, KIT i GIPS

do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągu;

Rogóżki, Chodniki, Ceraty, Przedściółki, Kalosze rosyjsk.

„ALPESTRE“

Rośliny alpejskie do sporządzania likieru „Chartreuse“;

OLIWĘ KAUKAZKĄ do maszyn rolniczych

Nr. I. złr. 28 — Nr. II. złr. 24 — Nr. III. złr. 22 za 100 kilo loco Kraków,

polecają JP. (2358-5-12)

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek 37, linia A—B.

Woda Szczawnicka

zawierająca więcej składników czynnych od wód Emskiej — Gleichenberskiej — a zwłaszcza **Selcerskiej,** ze zdroju **Józefiny,** skuteczna w przewlekłym kaszlu, w rozedmie i po zapaleniu **płuc,** w cierpieniach będących następstwem **influenzy;** ze zdroju **Magdaleny** zaś, w cierpieniach przewodu pokarmowego, w nieżytach przewodów żółciowych, dróg moczowych i t. p.

Skład u pp. *Wentzla, Wiszniewskiego* i *Goldwassera* w Krakowie, *N. Trauma* w Tarnowie, oraz w aptekach i handlach wód mineralnych na prowincyi. (2360-2-4)

Pierwszorzędna firma poszukuje jako

ajenta

dla Krakowa i okolicy mężczyzny obeznanego z działem towarów krótkich.

Oferty pod „J. 4384“ przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu. (2500 2-2)

HANDEL

ANTONIEGO HAWEŁKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY,

poleca:

Ostrygi ostendzkie „Whistable,“

Porter oryginalny **angielski**

wytrawny, firmy „Barclay, Perkins & Co. Londyn“

Piwo bawarskie (Spatenbräu).

(2465-3-4)

Dowóz kawy, herbaty, oliwy i południow. owoców.

Cytryny wyborowe 5cio-kilowy koszyk 2 złr.
Pomarańcze z Jaffy „ „ 2 „

wysyła oclone i opłatnie za zaliczką (2503-1-10)

Importhaus „Adria“ Löffler & Co. Triest.

Cenniki darmo i opłatnie.

Wielki krach!



Nowy York i **Londyn** dotknęły także stały ląd Europy, a wielka fabryka towarów srebrnych widziała się zmuszoną do wyprzedania swego całego zapasu za bardzo małe wynagrodzenie sił roboczych. Zostałem upoważnionym do wykonania tego zlecenia i dlatego wysyłam każdemu następujące przedmioty tylko za wynagrodzeniem **6 złr. 60 ct.:**

6 najlepszych noży stołowych z prawdz. angielsk. ostrzem,
6 amerykańskich patent. srebrnych łyżek stołowych,
6 „ „ widelców,
12 „ „ łyżeczek,
1 „ „ chochlę,
1 „ „ chochelkę,
2 „ „ pucharki do jaj,
6 angielskich podstawek Victoria,
2 piękne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 posypywacz do cukru.

44 sztuk razem tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie te przedmioty **44** sztuk kosztowały dawniej 40 złr., a teraz są do nabycia za najmniejszą cenę **6 złr. 60 ct.** Amerykańskie patent. srebro jest całkiem białym metalem, zachowującym przez 25 lat barwę srebra, za co się poręcza. Każdy powinien korzystać z tej sposobności i kupić ten **wspaniały garnitur** nadający się szczególniej jako

wspaniały podarunek na gwiazdkę i Nowy rok

tudzież jako podarunek weselny i dla każdego lepszego gospodarstwa domowego.

Tylko do nabycia u podpisanego.

A. HIRSCHBERG's

Hauptagentur der vereinigten amerikan Patent-Silberwaaren-Fabriken

Wien, II., Rembrandtstrasse 19. Telefon Nr. 7114.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub za gotówkę. **Proszek do czyszczenia metali 10 ct.**

Tylko prawdziwe z pobocznym znakiem ochronnym (metal zdrowotny).

AMERIK. PATENT.

Wyciąg z uznań:

Fundel Moldawie. Wielmożny Panie: Bardzo zadowolony z otrzymanej przesyłki, proszę o ponowne nadesłanie całego garnituru.

Franciszek Dwernicki, c. k. żandarm.

Kraków. Wielmożny Panie! Proszę znów o garnitur, pierwsza posyłka była dobrą.

(3501-1-7) *B. Olszewski,* st. nauczyciel.

Józef Rudnicki w Krakowie poleca: Bieliznę Jaegerowską oryginalną damską i męską (ceny fabryczne podług cennika). (2443-1-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*